

# Sławiński, Wojciech

---

## Toruński synod generalny protestantów 1595 roku, a miasta pruskie

---

Czasy Nowożytne 8 (9), 77-117

---

2000

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Wojciech Sławiński  
(Toruń)

## TORUŃSKI SYNOD GENERALNY PROTESTANTÓW 1595 ROKU A MIASTA PRUSKIE

Jedną z pierwszych prac o historycznym charakterze zajmującą się toruńskim synodem generalnym 1595 roku i udziałem w nim delegatów miast pruskich było dzieło K. Hartknocha *Preussischen Kirchen Historia*<sup>1</sup>, oparte m.in. na szesnastowiecznych kronikach D. Chytreusa, K. Schütza i rozprawach teologicznych B. Morgensterna i L. Huttera<sup>2</sup>. Toruński historyk wykorzystał również jako pierwszy podstawowy materiał źródłowy, czyli przechowywane w Toruniu kopie akt synodu. Niestety nad interesującymi badaczy dziejów protestantyzmu polskiego fragmentami pracy wyraźnie zaciążyły religijne sympatie autora, który toruńskie zgromadzenie opisał z luterkańskich pozycji wyznaniowych.

Podobną wadą były obciążone również trzy następne pozycje, bliżej zajmujące się intrygującym nas zagadnieniem. Praca J. H. Zerneckego<sup>3</sup>

<sup>1</sup> Hartknoch K., *Preussischen Kirchen Historia* (...), Frankfurt am Main, Leipzig, 1686 (dalej: K. Hartknoch, *Kirchen Historia*), s. 894–909.

<sup>2</sup> D. Chytreus, *Continuatio*, s. 51–57; Schütz K., *Historia rerum prusicarum* (dalej: K. Schütz, *Historia*), Gdańsk 1599, s. 554–555; Morgenstern B., *Tractatus de ecclesia domini nostri Iesu Christi vera et catholica: et de Ecclesia falsis, hoc est, de Papatu* (...) *Item de calvinistarum valdensiumque Ecclesiis, et harum in religione Consensu Sandomiriae in Polonia anno 1570 fabricato* (dalej: B. Morgenstern, *De Ecclesia*), Francoforti 1598, passim; Hutter L., *Irenicum vere christianum, sive de Synodo et unione evangelicorum non fucata concilianda tractatus theologicus: renici D. Davidis Parei consilis callida, lubrica, insidiosa, quibus Ecclesiae Dei, pacem non Evangelicam, sed Samaritanam; concordiam non Orthodoxam, sed Arminensem et haeticam* (...), Wittenbergae 1616 (dalej: L. Hutter, *Irenicum*), s. 139–143.

<sup>3</sup> Zernecke J. H., *Thornische Chronica in welcher die Geschichte Stadt von [1231] bis [1726] aus bewehrten Scribenten und glaubwürdigen Documentis zusammen*

wyraźnie sympatyzowała z gensioluterańską opozycją sprzeciwiającą się Zgodzie Sandomierskiej. Uosabiał ją jedyny „sprawiedliwy” uczestnik obrad – Paweł Gericke, a decyzja Rady Torunia o nie podpisaniu końcowych postanowień została przedstawiona jako dowód na przywiązanie władz miasta do Konfesji Augsburskiej. Podobne stanowisko przyjął G. Lengnich, który jako pierwszy skupił się przede wszystkim na wątku związanym z uczestnictwem w obradach miast pruskich<sup>4</sup>. Do tego autora należy jednak zasługa opublikowania podstawowego źródła do historii synodu, to jest protokołu jego obrad sporządzonego przez notariusza zgromadzenia Daniela Mikołajewskiego<sup>5</sup>.

Jako pierwsi do przemilczanych przez gdańszczanina źródeł dotarli L. Jarmiński i M. G. Müller<sup>6</sup>. Oczywiście obaj z powodu tematyki swoich prac dość skrótowo opisali przebieg obrad. Pierwszy z nich zaledwie dotykając poruszanej tam tematyki religijnej, bardzo dokładnie przedstawił całe tło i polityczne powody dla których zwołano synod, drugi skoncentrował się przede wszystkim na religijnych motywach kierujących władzami miast pruskich, bardzo przychylnie nastawionych do Ugody Sandomierskiej i zainteresowanych faktycznym objęciem Konfederacją Warszawską wszystkich miast Prus Królewskich. Z tych samych powodów

---

getragen worden (...)(dalej: J. H. Zerneck, Thornische Chronica), Berlin 1727, 904–907.

<sup>4</sup> Lengnich G., Geschichte der preußischen Lande königlich-polnischen Antheils (dalej: G. Lengnich, Geschichte), Bd. 4, Gdańsk 1726, s. 206–210.

<sup>5</sup> Jak zauważył S. Salmonowicz, Prusy Królewskie w ustroju Rzeczypospolitej szlacheckiej (1560–1772) (dalej: S. Salmonowicz, Prusy Królewskie), w: Acta Universitatis Wratislaviensis, Historia LXVI (1988), s. 45–57, s. 46, przyp. 4: „Lengnich, erudyta znakomity, świat widział jednak wyłącznie oczami Rady Miejskiej Gdańska i skłonny był w swych dziełach prawniczych i historycznych do tendencyjnego interpretowania faktów, a nawet ich przeinaczania...”. Bliższe informacje o gdańskim historyku podaje Salmonowicz S., Gottfried Lengnich – Historyk i prawnik. Szkic do portretu uczonego (dalej: S. Salmonowicz, Gottfried Lengnich), Czasopismo Prawno-Historyczne, XLII (1990), z. 1–2, s. 81–125; Zientara W., Gottfried Lengnich, ein danziger Historiker in der Zeit der Aufklärung (dalej: W. Zientara, Gottfried Lengnich), t. 1–2, Toruń 1995.

<sup>6</sup> Jarmiński L., Bez użycia siły. Działalność polityczna protestantów w Rzeczypospolitej uschyłku XVI wieku (dalej: L. Jarmiński, Bez użycia siły), Warszawa 1992, m.in. s. 106, 108–109, 115–116; M. G. Müller, „Discurs in der Religions Sache der Preußischen Städte”. Ein dokument zur Geschichte von Konfession und Politik im Königlichen Preußen des 16. Jahrhunderts (dalej: M. G. Müller, Discurs), w: Między wielką polityką a szlacheckim partykularyzmem. Studia z dziejów nowożytnej Polski i Europy ku czci Profesora Jacka Staszewskiego, red. K. Wajda, Toruń 1993; Zweite Reformation, m.in. s. 77–78, 107–111, 181–183.

skrótowo potraktowali toruńskie zgromadzenie piszący o dziejach reformacji w Toruniu w XVI/XVII wieku: T. Glemma<sup>7</sup>, K. Maliszewski<sup>8</sup>. Ze względu, iż był to w pierwszy i ostatni wypadek, by Miasta Pruskie tak dalece zaangażowały się w prace synodu generalnego organizowanego przez połączone Zgodą Sandomierską Kościoły protestanckie, postanowiłem bliżej zaprezentować to zagadnienie<sup>9</sup>.

### Sejm 1595 roku

Według zamierzeń króla Zygmunta III Wazy, sejm krakowski 1595 roku nie miał zajmować się sprawami wyznaniowymi. W rozesłanych instrukcjach władca poruszał sprawę zagrożenia tureckiego, informował o planach utworzenia ligi antytureckiej, zalecał zajęcie się swawolą Kozacką<sup>10</sup>. Jedynym punktem obrad, który mógł być ewentualnie rozważany w kontekście konfliktu katolicy – protestanci dotyczył tumultu gdańskiego z roku 1593. Co prawda rzecz dotyczyła zamieszek, które wybuchły w obecności króla, to jednak toczony jednocześnie spór o kościół Mariacki przez Gdańsk z biskupem Hieronimem Rozrażewskim sprawiał, że cała sprawa nabierała szczególnego znaczenia.

Co prawda konflikty o rewindykację kościołów toczyły się już od dawna, ale dopiero za rządów Zygmunta III przed katolikami pojawiła się realna możliwość odzyskania utraconych świątyń. Król korzystając z przysługującego mu prawa patronatu mianował kolejno proboszczami: w elbląskim kościele św. Mikołaja Stanisława Makowieckiego<sup>11</sup>, w toruńskim kościele św. św. Janów Andrzeja Markowskiego (w gdańskim

<sup>7</sup> Glemma T., Stosunki kościelne w Toruniu w XVI i XVII stuleciu (dalej: T. Glemma, Stosunki kościelne), Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu 42(1934), 88–89.

<sup>8</sup> Maliszewski K., Stosunki religijne w Toruniu w latach 1548–1660 (dalej: K. Maliszewski, Stosunki religijne), w: Historia Torunia, red. M. Biskup, Toruń 1994, t. 2, cz. 2, s. 257–300.

<sup>9</sup> Podstawowe wiadomości o przebiegu obrad i toczonych w trakcie synodu dyskusji podaje Sławiński W., Spory doktrynalne na toruńskim synodzie generalnym 1595 roku (dalej: W. Sławiński, Spory doktrynalne), Czasy Nowożytne, 2(1997), s. 27–45.

<sup>10</sup> L. Jarmiński, Bez użycia siły, s. 74–75.

<sup>11</sup> Elblągowi, jak i innym miastom pruskim, nigdy nie udało się zdobyć jakiegokolwiek tytułu prawnego do posiadania kościołów farnych. Wszystkie wystawione przywileje królewskie dotyczyły formalnie swobodnego głoszenia Ewangelii zgodnie z Konfesją Augsburską, udzielania komunii pod dwiema postaciami, K. Maliszewski, Stosunki religijne, s. 260; Pawlak M., Reformacja i Kontreformacja w Elblągu w XVI–XVIII wieku (dalej: M. Pawlak, Reformacja i Kontreformacja), Bydgoszcz 1994, s. 36, 39–40.

kościół Mariackim formalnym proboszczem już od roku 1586 był Mikołaj Miloniusz), a ci osobiście, bądź w ich imieniu biskupi wytaczali przed sądem królewskim sprawy o zatrzymane przez miasta dochody i budynki świątyni. Choć wyroki zapadały dla skarżących korzystne, rady Gdańska, Elbląga i Torunia poprzez składanie kolejnych apelacji, kontrpozwów uzyskiwały kolejne odroczenia egzekucji, której faktyczne przeprowadzenie było zresztą dość problematyczne. Jednak pod koniec 1594 roku prawne możliwości uległy wyczerpaniu. Najpierw nakaz oddania kościoła do dnia 14 listopada, pod groźbą grzywny 20 000 złotych polskich otrzymał Elbląg, potem 10 grudnia sąd asesorski zatwierdził wyrok ciężący na Toruniu, by w końcu 16 grudnia z takim samym skutkiem rozpatrzyć sprawę Gdańska – tu w razie oporu przewidziano karę 100 000 złotych. Co prawda póki co wydanie dekretów nie miało najmniejszego wpływu na stan faktyczny, ale sytuacja mogła ulec zmianie w każdej chwili<sup>12</sup>. Najbardziej zagrożony musiał się czuć Toruń. Gdańsk bowiem chroniła jego potęga, Elbląg mógł czuć się stosunkowo bezpieczny gdyż ewentualny wyrok o banicji musiałby egzekwować sprawujący funkcję wojewody luteranin Fabian Czema. Ponieważ wojewodą chełmińskim był zdeklarowany katolik Mikołaj Działyński, który w 1587 roku podpisał protestację przeciw zawartemu w zaprzysiężonych przez Zygmunta III paktach konwentach artykułowi o pokoju między różniącymi się w wierze<sup>13</sup>, Toruń na żadną wyrozumiałość liczyć nie mógł.

Jedyną szansą stało się odwołanie do sądu sejmowego, jednak by prawo do skorzystania z tej instancji odwoławczej zostało miastom przez senat przyznane, konieczne było uzyskanie poparcie dla tego zamysłu ze strony posłów i senatorów Rzeczypospolitej. W związku z tym, iż sami protestanci byli mocno zainteresowani współpracą z miastami pruskimi kontakty nawiązano bez trudu. Co prawda na przełomie 1593 i 1594 roku Gdańsk, Elbląg i Toruń odmówiły wzięcia udziału w planowanym wówczas, lecz niedoszłym do skutku generalnym synodzie radomskim, właśnie ze względu na toczące się postępowanie prawne w sprawie kościołów, ale ewangelicy przeszli nad tym do porządku dziennego.

---

<sup>12</sup> G. Lengnich, *Geschichte*, s. 170, 181–182; T. Glemma, *Starania biskupa Piotra Kostki (1574–95) o nawrócenie mieszczan chełmińskich i toruńskich* (dalej: T. Glemma, *Starania biskupa*), *Miesięcznik Diecezji Chełmińskiej*, 2(1930), s. 194–307, s. 306; K. Maliszewski, *Stosunki religijne*, s. 278; W. Czaplinski, *Zatargi Gdańska z Zygmuntem III na tle religijnym* (dalej: W. Czaplinski, *Zatargi*), w: *Historia Gdańska*, red. E. Cieślak, t. 2 (1454–1655), Gdańsk 1982, s. 593–594.

<sup>13</sup> S. Bodniak, *Mikołaj Działyński* (dalej: S. Bodniak, *Działyński*), *PSB*, t. 6, s. 94–95, s. 95.

Zupełnie nieudane poselstwo miast do jeszcze przebywającego w Szwecji króla (czerwiec 1594), przekonało Gdańsk, Elbląg i Toruń, że bez dodatkowego poparcia nic nie zdołają osiągnąć<sup>14</sup>.

Szczegółowy plan pozyskiwania nowych sprzymierzeńców delegaci trzech wielkich miast omówili na spotkaniu, które odbyło się w Toruniu między 6 i 7 października 1594 roku<sup>15</sup>. Rozmawiano na nim o ewentualnym uzyskaniu poparcia poszczególnych sejmików, a wśród potencjalnych sojuszników, którzy mogliby wspierać starania miast wymieniano Świątosława Orzelskiego, z którym w imieniu Elbląga wstępne i bardzo obiecujące rozmowy przeprowadził Wojciech Dorpowski<sup>16</sup>. Zamierzano o pomoc zwrócić się do senatorów Adama Balińskiego (kasztelan bydgoski), Andrzeja Leszczyńskiego (wojewoda brzesko-kujawski) i Jana Zborowskiego (kasztelan gnieźnieński) oraz rodziny Niemojewskich a także wykorzystać szlachtę ziemi chełmińskiej – wspomnianego Wojciecha Dorpowskiego i Szymona Ostromeckiego. Pewna wydawała się być postawa szlachty województwa malborskiego, zapewne z tego powodu, iż większa jej część była wyznania luterńskiego<sup>17</sup>. Rozmyślano również o szukaniu sojuszników w Małopolsce. Jako wartych zainteresowania ze szlachty województw lubelskiego, sandomierskiego wymieniano arian: podkomorzego chełmskiego Pawła Orzechowskiego, Mikołaja Kazimirskiego z Lewartowa<sup>18</sup>. Wspomniany był nawet „Rusinski Landtrichter h. Bronski” (Marcin Broniewski?)<sup>19</sup>. Niewielkie nadzieje pokładano w Krzysztofie Radziwille. Wojewoda wileński miał w owym czasie osobiste kłopoty ponieważ zawarł „contra ius christianorum et constitutiones Lithuaniae” związek małżeński z Elżbietą Ostrogską (siostrą swej pierwszej żony)<sup>20</sup>. W związku z jego zabiegami o dyspensę papieską, powątpiewano, czy zechce

---

<sup>14</sup> G. Lengnich, *Geschichte*, s. 182.

<sup>15</sup> Archiwum Państwowe w Gdańsku (dalej: APG) 300,29/55, k. 263–264v.

<sup>16</sup> Starosta radziejowski zachęcał miasta do wytrwania i zapewniał o poparciu ich spraw przez szlachtę polską, L. Jarmański, *Bez użycia siły*, s. 75.

<sup>17</sup> Klemp A., *Protestanci w dobrach prywatnych w Prusach Królewskich od drugiej połowy XVII do drugiej połowy XVIII wieku* (dalej: A. Klemp, *Protestanci*), Gdańsk 1994, s. 34.

<sup>18</sup> Urban W., *Kazimirski Mikołaj* (dalej: W. Urban, *Kazimirski*), *PSB*, t. 12, s. 293–294, s. 293–94.

<sup>19</sup> Przyboś K., *Urzednicy województwa ruskiego XIV–XVIII wieku (ziemie halicka, lwowska, przemyska, sanocka)*. *Spisy* (dalej: K. Przyboś, *Urzednicy*), Wrocław 1987, *Urzednicy dawnej Rzeczypospolitej XII–XVIII wieku*, pod red. A. Gašiorowski, t. 3, z. 1 – nikogo takiego nie wymienia.

<sup>20</sup> *Cyt. za L. Jarmański, Bez użycia siły*, s. 49.

otwarcie opowiedzieć się za protestanckimi miastami<sup>21</sup>. Jak się okazało obawy te były płonne i kontakt bez trudu nawiązano. Oficjalnym przedstawicielem został burmistrz Kowna Maciej Rygler, który poparcie Krzysztofa Radziwiłła, mimo wyrażanych wątpliwości jednak uzyskał<sup>22</sup>. Obietnicę pomocy złożyli również kasztelan smoleński Wacław Agryppa i Jan Abramowicz. Wojewoda miński pod koniec stycznia 1595 roku pisał: „Panom Radnym Miasia Toruńskiego, Elbląskiego, Gdańskiego oznajmuję (...) iż poseł waszmościów był sam na zjeździe, to jest sejmiku słonimskim generalnym z listem waszmościów do ich Panów Rad tudzież i do mnie w którym pisaniu waszmościowie raczycie żądać abyśmy się włożyli do Jego Królewskiej Mości, iżby waszmościowie pokój mieli od biskupów w religiej Ewangelickiej. Przeto z powinności mej i miejsca senatorskiego i z inszymi Pany Senatory w tej sprawie i w ukrzywdzeniu waszmościow Jego Królewską Mość prosić będziemy, aby w Religiej Ewangelickiej waszmościowie pokój mieli, wedle prawa Konfederaciej”<sup>23</sup>.

Najściślejszą jednak współpracę podjęto z Andrzejem Leszczyńskim, który niejako z racji sprawowanego urzędu miał ułatwiony kontakt z biskupem kujawsko – pomorskim Hieronimem Rozrażewskim. Doskonałą okazją do misji wzajemnych usług stały się starania wojewody brzeskiego o nabycie materiałów budowlanych i dział, których potrzebował w związku z pracami w Podhajcach na Rusi. Starając się o nie w Gdańsku Andrzej Leszczyński otwarcie pisał: „Si quid etiam nostris erit in facultatibus quod vestris usibus inservire possit, quicquid illud erit, si me ea de re certiore feceritis, in eo ero totus, ut intelligatis me nihil a vobis postulasse, nisi eo nomine ut vobis quoque a me postulandi et opera mea utendi fores aperirem”<sup>24</sup>. Miasto ofertę, która była jak najbardziej po jego myśli oczywiście przyjęło. Pierwsze efekty były już widoczne niebawem. Na sejmiku radziejowskim (województwo brzesko – kujawskie) udało się bowiem przeforsować instrukcje opowiadające się za obwarowaniem przepisami wykonawczymi Konfederacji Warszawskiej, którą

---

<sup>21</sup> „Vom Wilnischen Woiwoden haben sie schwache hofnung (...) daß er dem Papstumb gantz zu fallen werde, wen er absolutionen von dem Papst erlagen wirt”, APG 300,29/55, k. 264v; L. Jarmański, Bez użycia siły, s. 72.

<sup>22</sup> L. Jarmański, Bez użycia siły, s. 81.

<sup>23</sup> Jan Abramowicz do Miast Pruskich, Słonim 26. I. 1595 r, APG 300,53/435, s. 153. List Wacława Agryppy pisany z Niemonojecka, znajduje się na s. 149 a raporty Macieja Ryglera na s. 147–148, 151 i 155. Inne listy wymienia L. Jarmański, Bez użycia siły, s. 81, przyp. 41.

<sup>24</sup> Andrzej Leszczyński do Gdańska, Gołuchów 15. XII. 1595, Wotschke T., Graf Andreas von Lissa. Ein Schutzer der evangelischen polnischen Kirche, Aus Posen kirchlicher Vergangenheit (dalej: T. Wotschke, Leszczyński), 4(1914), s. 22–65, s. 53.

obejmowano również miasta pruskie. Podobnie się stało na sejmiku średzkim (województwo poznańskie), na którym płomienną mowę wygłosił Świętosław Orzelski<sup>25</sup> i szadkowskim (województwo sieradzkie)<sup>26</sup>.

Natomiast ogólnie rzecz ujmując niepowodzeniem dla miast zakończyły się obrady sejmiku generalnego ziem pruskich. Mimo, że spotykano się dwukrotnie (po nieudanym zjeździe 3 stycznia 1595 roku w Malborku, za zgodą posła królewskiego, zjechało się ponownie 21 stycznia w Toruniu) z powodu nikłej frekwencji żadnych uchwał nie podjęto, jedynie miasta pruskie wykorzystały okazje przeprowadzając szereg ważnych narad, których celem było uzgodnienie wspólnej taktyki sejmowej i przygotowanie stanowiska w sprawach religijnych<sup>27</sup>.

Odbyte zjazdy przedsejmowe jednoznacznie dowiodły, że choć zamierzający walczyć o gwarancje prawne dla swych wyznań protestanci są politycznie podzieleni, jeżeli chodzi o sprawy bieżącej polityki państwowej, to jednak są całkowicie jednomyślni w dziedzinie obrony swoich praw religijnych.

Na sejmie warszawskich ewangelicy posłowie i senatorowie potrafili przejść do porządku nawet nad tak istotną sprawą jak obsadzenie biskupstwa wileńskiego, w której bez względu na wyznanie Koroniarze i Litwini stanęli po przeciwnych stronach barykady. Co prawda wskutek swoistego bojkotu obrad parlamentu przez posłów i senatorów z Wielkiego Księstwa główny ciężar walki sejmowej spoczął głównie na ewangelikach z Królestwa, to jednak w decydujących momentach wsparli ich wojewoda miński Jan Abramowicz, kasztelan trocki Aleksander Pruński, czy posłowie Jan Pac i Jan Hlebowicz<sup>28</sup>.

O tym, że ich postulaty wyznaniowe nie spotykają się z życzliwym przyjęciem ze strony posłów katolickich, protestanci przekonali się już na samym początku obrad, kiedy kandydatura Świętosława Orzelskiego na marszałka izby nie zyskała niezbędnego poparcia. Drugi raz niechętna postawa wobec ewangelików została zeprezentowana przy omawianiu sprawy tumultu gdańskiego w senacie<sup>29</sup>.

---

<sup>25</sup> Orzelski Świętosław, *Bezkrólewia ksiąg ośmioro czyli dzieje Polski od zgonu Zygmunta Augusta r. 1572 aż do r. 1576* (dalej: Ś. Orzelski, *Mowy i pisma*), wyd. W. Spasowicz, t. *Wstępny, Mowy i pisma w sprawach publicznych Świętosława Orzelskiego*, Petersburg 1858, s. 144–145.

<sup>26</sup> G. Lengnich, *Geschichte*, s. 195; T. Wotschke, *Leszczyński*, s. 34–35, 53–54; L. Jarmański, *Bez użycia siły*, s. 83–84.

<sup>27</sup> G. Lengnich, *Geschichte*, s. 192–192.

<sup>28</sup> L. Jarmański, *Bez użycia siły*, s. 91, 93 i 100.

<sup>29</sup> L. Jarmański, *Bez użycia siły*, s. 87–88.



Zgodnie z podjętymi zobowiązaniami interesów miasta bronił Andrzej Leszczyński, który podkreślając, że o wybuchu zamieszek zdecydował nieszczęśliwy zbieg okoliczności, wykorzystał nadarzającą się okazję by wytknąć Zygmuntowi III jego pobłażliwość wobec tumultu krakowskiego, zakończonego całkowitym zburzeniem protestanckiej świątyni. Wojewoda brzeski mówiąc: „A jeśli Gdański tumult afficit króla, afficiat prosimy dla Boga i krakowski rozbój racz królu wejrzyć oczyma w to co się działo przed oczyma twymi umyślnie przez kilka dni urzędnikom twym, żywym i umarłym ludziom nie folgowano”, przed rozpatrzeniem sprawy Gdańska domagał się ukarania winnych wydarzeń sprzed prawie czterech lat. Jego zdanie w ostrych słowach poparł wojewoda podolski Jan Sienieński, który również „Gdański tumult zrównał, z ruiną Krakowską, [i] prosił o sprawiedliwość w niej”, bezpośrednio pod adresem króla kierując słowa „Bo (...) mam kronikę w głowie, wiem kto na Konfederację przysięgał”. Nieco bardziej umiarkowane stanowisko zajął Jan Abramowicz, który ujmując się za miastem domagał się ukarania tylko osób naprawdę winnych, zaistniały w Gdańsku konflikt sprowadzał do waśni narodowościowych. Jak zanotowano w diariuszu obrad wojewoda miński „O Gdańsk rzekł że póki świat światem nie będzie Niemiec Polakowi bratem”<sup>30</sup>.

Przeciw porównywaniu gdańskich i krakowskich wydarzeń sprzeciwiali się oczywiście katolicy, wśród których najbardziej zdecydowanym obrońcą stanowiska monarchy był kasztelan łęczycki Stanisław Bykowski, w którego opinii pierwszy z wymienionych tumultów był „inter superiorum et inferiorum” a drugi „inter pares”<sup>31</sup>. Ostatecznie trwająca parę dni wymianę poglądów (od 7 do 13 lutego, oczywiście senatorowie obradowali również na inne tematy) zakończono powołując komisję, której zadaniem było zbadanie prawdziwego przebiegu wypadków i wskazanie winnych zaistniałych zająć<sup>32</sup>.

Dalsze działania wymagały szczegółowych narad. Odbływały się one oczywiście w mieszkaniu Andrzeja Leszczyńskiego, a uczestniczyli w nich oprócz posłów i senatorów wysłannicy Gdańska, Elbląga i Torunia. Do pierwszego kontaktu z tymi ostatnimi doszło prawdopodobnie 15 lutego. Zgodnie z podjętymi wtedy ustaleniami 20 lutego Świętosław Orzelski i Paweł Orzechowski na posiedzeniu izby poselskiej, opowiedzieli się za niezwłocznym przyjęciem i wysłuchaniem delegatów miast. Wskutek sprzeciwu części posłów katolickich audiencję jednak odroczone.

---

<sup>30</sup> Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie (dalej:AGAD), Varia Archiwalne z Biblioteki Narodowej: 2 (dalej: Varia), nr 2, s. 168, 173, 170–171.

<sup>31</sup> Cytuję za L. Jarmański, Bez użycia siły, s. 88, przyp. 57.

<sup>32</sup> G. Lengnich, Geschichte, s. 199–200.

Deputacja miast zjawiała się 25 lutego, jednak zrezygnowała z wystąpienia ze względu na bardzo niską frekwencję na sali obrad. Ostatecznie zostali wysłuchani 6 marca, ale nie otrzymali oczekiwanej odpowiedzi<sup>33</sup>.

Przedstawiony wówczas przez deputacje miast dokument, był memoriałem ostatecznie opracowanym w trakcie narad delegatów Gdańska, Elbląga i Torunia odbywanych najpierw na wspomnianym generale pruskim w Malborku potem w Toruniu. Chociaż przedstawiona posłom końcowa wersja aktu, nie zawierała, tak jak przygotowany przez Gdańsk projekt, sformułowań o reformowanych Kościołach miast pruskich, lecz odwoływała się do przywilejów królewskich wystawionych dla wyznawców Konfesji Augsburskiej, to jednak jednoznacznie wiązała wolność religijną jaką powinny się cieszyć Gdańsk, Elbląg, Toruń i inne miasta pruskie z Konfederacją Warszawską<sup>34</sup>. Dokument zaprezentowany na pewno już wcześniej polskim ewangelikom wyraźnie stwierdzał, że zdaniem jego autorów „Confoederationem Regni publicam, omnes et singulos Reipublicae cives (...) nobiles quam ignobiles, tam civitates ipsas quam ordinem equestrem maxime complecti”<sup>35</sup>. Takie stanowisko pozwalało protestanckim posłom z Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego przypuszczać, że w staraniach o umocnienie praw wyznaniowych zyskują kolejnego, mocnego sojusznika, który być może zwiąże się z nimi również nie tylko politycznie ale i wyznaniowo. Nadzieję tę umacniał fakt, iż w Gdańsku, Elblągu i Toruniu choć formalnie luterzańskich, obok wyznawców Konfesji Augsburskiej bardzo mocną pozycję, przede wszystkim w radach miejskich mających decydujący wpływ na obsadę stanowisk ministerialnych, posiadali przeciwnicy dominującej w Rzeczy Formuły Zgody. W efekcie ich działań Kościół gdański pozostał wierny filipizmowi i utrzymywał cały czas związek z jego wyznawcami w Niemczech, Toruń skłaniał się coraz silniej ku teologii braci czeskich, a w Elblągu, za sprawą religijnych emigrantów, krzewił się bujnie szkocki presbiterianizm<sup>36</sup>. Nikt z pomysłodawców zaproszenia na synod generalny delegatów z tych miast nie musiał się więc obawiać religijnie motywowanej niechęci do Ugody Sandomierskiej czy

<sup>33</sup> G. Lengnich, *Geschichte*, s. 196; L. Jarmiński, *Bez użycia siły*, s. 93–94.

<sup>34</sup> M. G. Müller, *Discurs*, s. 180.

<sup>35</sup> G. Lengnich, *Geschichte, Dokumenty*, s. 74.

<sup>36</sup> M. G. Müller, *Zweite Reformation und städtische Autonomie im Königlichem Preußen. Danzig, Elbing und Thorn in der Epoche der Konfessionalisierung (1557–1660)* (dalej: M. G. Müller, *Zweite Reformation*), Berlin 1997, s. 80–81. Szczegółowo kwestię upowszechniania wyznań reformowanych w wymienionych trzech miastach omawia rozdział II. 5 tej pracy „Reformierte Konfessionalisierung (1573–1595)”, s. 77–111.

podnoszenia argumentów natury doktrynalnej. Nie mniej ważnym argumentem musiała być potęga ekonomiczna nowych sojuszników oraz co udowodniły wydarzenia z czasów Stefana Batorego militarna siła Gdańska. Liczba ponad osiemdziesięciu, często bardzo licznych zborów pozostających w gestii miast i miasteczek pruskich robiła także na pewno wrażenie<sup>37</sup>. Świadomość tego musiała mobilizować szlachtę do dalszej pomocy. Na spotkaniach, które obie zainteresowane strony odbyły 8 i 10 marca, posłowie zobowiązali się postulaty miast pruskich włączyć do swoich projektów generalnego rozwiązania praw protestantów w Rzeczypospolitej<sup>38</sup>.

A zadanie to nie było łatwe. Znając już wcześniej zamiary protestantów, katolicy do rozmów w tym zakresie przygotowali się doskonale, przede wszystkim dbając o ideowe uzasadnienie swej niechęci do Konfederacji Warszawskiej. Już od 24 lutego wśród posłów i senatorów była kolportowana broszura Piotra Skargi „Proces konfederacyjnej roku Pańskiego 1595”<sup>39</sup>, która doskonale wypełniała postawione przed autorem zadanie.

Nic więc dziwnego, że kiedy protestanci złożyli w swej sprawie 9 marca stosowny wniosek spotkali się ze zdecydowanym oporem obozu katolickiego<sup>40</sup>. Ponieważ w izbie poselskiej w sprawie procesu Konfederacji nie można było w żaden sposób osiągnąć porozumienia, o rozstrzygnięcie sporu, zgodnie z procedurą, wystąpiono do króla. Wniosek w tej sprawie zgłosił marszałek izby, katolik, Stanisław Karśnicki. Zygmunt III odłożywszy sprawę, zszedł do posłów nazajutrz, gdzie postulaty ewangelików w ponownie zgłosił Świętosław Orzelski,

---

<sup>37</sup> W Gdańsku i jego terytoriach i innych mniejszych miasteczkach województwa pomorskiego powstało 50 zborów, w województwie malborskim głównie w Elblągu i okolicach 20, najmniej w województwie chełmińskim 10. Należy jednocześnie pamiętać, iż w samym Gdańsku mieszkało 40 000 osób, A. Klemp, Protestanci, s. 29 i 34. Wszystkich parafii (czyli także w dobrach prywatnych) miało być 162, H. Neumeyer, *Kirchengeschichte von Danzig und Westpreussen in evangelischer Sicht* (dalej: H. Neumeyer, *Kirchengeschichte*), Bd. 1, Leer 1971, s. 96.

<sup>38</sup> L. Jarmiński, *Bez użycia siły*, s. 93–94.

<sup>39</sup> Tazbir J., *Piotr Skarga, Szermierz kontrreformacji* (dalej: J. Tazbir, *Skarga*), Warszawa 1978, s. 166; *Bibliografia Polska*, wyd. K. Estreicher, t. 13 (dalej: *Bibliografia, Estreicher*), t. 28, s. 153–154.

<sup>40</sup> Co prawda katolicy znajdowali się w różnych frakcjach politycznych, często ostro się zwalczających, lecz mimo to można twierdzić, że w owym czasie istniał już mocny obóz katolicki, który przystępował do działania, gdy należało dbać o interesy religii i Kościoła, oraz prowadzić polityczną walkę z protestantami.

wyglaszając przy tym płomienne przemówienie<sup>41</sup>. Było ono nie tylko wołaniem o należąca wszystkim sprawiedliwość ale jak się przekonamy również zdecydowaną polemiką z pracą Piotra Skargi<sup>42</sup>.

Sporu, który wybuchł nie załagodziła interwencja Jana Zamoyskiego. Katalog żądań przedstawiony przez różnowierców wyraźnie dowodził, iż nie mieli oni najmniejszej ochoty na jakikolwiek kompromis. Wymóg odsunięcia duchownych sędziów trybunału koronnego od spraw o tumulty, z oczywistych względów nie do przyjęcia przez katolików, wysunięty przecież przez doświadczonych sejmowych polityków, musiał być zgłoszony z zimną kalkulacją. Jeżeli jednak ewangelicy liczyli, że ich zdecydowanie i groźba zerwania sejmu zmusi króla do radykalnych ustępstw bardzo się przeliczyli<sup>43</sup>.

Opór Zygmunta III musiało jeszcze wzmóc bardzo ostre przemówienie Andrzeja Leszczyńskiego wygłoszone nazajutrz 11 marca. Przypomniał on królowi, iż został wybrany władcą Rzeczypospolitej pod pewnymi warunkami, które zobowiązał się składając przysięgę wypełnić. Ostrzegł go, iż zgodnie z prawem poddani tylko wtedy muszą być posłuszni monarsze, gdy ich przestrzega. Skoro obywatele królestwa zawarli między sobą konfederację o wolności sumienia, to obowiązkiem władcy jest jej popieranie. Nie powinien on również w żadnym razie słuchać ludzi którzy go od złożonej przysięgi odwodzą. Odnosząc się na koniec do zarzutów o kacerstwo ewangelików, stwierdził iż gdyby król zwołał synod, na którym można by swobodnie dyskutować, to dopiero wtedy by się naprawdę okazało kto jest heretykiem. Władca choć przemowy wysłuchał w całości, natychmiast po jej zakończeniu wstał i wyszedł bez słowa.

Po nerwowych i długich pertraktacjach protestanci odstąpili ostatecznie od swych radykalnych zamiarów i poparli propozycje Zamoyskiego w sprawach ligi antytureckiej i potrzebnych na opatrzenie granic podatków<sup>44</sup>. Uczynili tak mimo, że ponieśli całkowitą porażkę w sprawie najistotniejszej – Konfederacji Warszawskiej, jak również nie zdołali dopomóc Gdańskowi i pozostałym miastom w ich sporze o kościoły. 18 marca senat odrzucił bowiem wniosek o przyznaniu Gdańskowi prawa apelacji od wyroku królewskiego do sejmu, a ten potwierdził tego samego dnia, iż wydane wyroki muszą być wykonane.

<sup>41</sup> L. Jarmański, *Bez użycia siły*, s. 94–95.

<sup>42</sup> Ś. Orzelski, *Mowy i pisma*, s. 153–163, błędna datę sprostował L. Jarmański, *Bez użycia siły*, s. 95, który również zamieścił obszerne streszczenie. Zob. także G. Lengnich, *Geschichte*, s. 197.

<sup>43</sup> L. Jarmański, *Bez użycia siły*, s. 92.

<sup>44</sup> L. Jarmański, *Bez użycia siły*, s. 98–99.

Zygmunt III podkreślił przy tym, że w sensie prawnym w sporze między miastem a biskupem Hieronimem Rozrażewskim nie idzie o religię, z powodu której nikomu nie myśli czynić zarzutów, ale o kościół w stosunku do którego tak jak jego poprzednicy na tronie ma prawo patronatu i o wykonanie dekretów królewskich, którym w każdym czasie należy być posłusznym. Ostrzegł, iż w razie dalszego oporu Gdańsk zostanie ukarany, a biskupa pozwanego przez miasta w ramach prawnej batalii całkowicie od stawianych zarzutów uwolnił. Deputowani Gdańska: burmistrz Konstantyn Gise, rajca Jan Thorbecke i syndyk Jerzy Bergkman zostali odprawieni z niczym<sup>45</sup>.

Równoległe do batalii politycznej na forum sejmowym, ewangelicy polscy toczyli gorączkowe narady nad wewnętrznymi problemami, które ich trapiły, odnosząc zresztą na tym polu większe sukcesy. Okazja ku temu była znakomita, gdyż zgodnie z ustaleniami do Krakowa przybyli superintendenci luteran i braci czeskich, a ze względu na miejsce obrad nie było kłopotu z obecnością prominentnych przedstawicieli kalwinistów małopolskich. Choć nie było wśród uczestników narad wojewody wileńskiego to z powodzeniem mógł go zastąpić wojewoda miński Jan Abramowicz.

Podstawową sprawą z którą musieli uporać się ewangelicy patronowie było pogodzenie zwaśnionych Erazma Glicznera i Szymona Teofila Turnowskiego. Sumienie pierwszego obciążało wydanie w Gdańsku pod koniec 1594 roku tłumaczenia Konfesji Augsburskiej z przedmową mocno uderzającą w Jednotę braci czeskich, drugi był odpowiedzialny za bojkotowanie parę lat wcześniej luterkańskich zabiegów o zwołanie synodu generalnego, a i przygotowania do spotkania w Radomiu, podczas których prowadzono dziwną selekcję potencjalnych uczestników mogły mieć związek z nim i z jego patronem Andrzejem Leszczyńskim. Ponieważ jednak publiczne gorszące spory wszczynali przede wszystkim luterkańscy ministrowie zboru poznańskiego najwięcej krytycznych uwag musiało dotyczyć wyznawców Konfesji Augsburskiej. Pod naciskiem świeckich patronów, co najdobitniej potwierdza to artykuł 8 zawartego 3 marca 1595 roku w Krakowie porozumienia obaj superintendentowie zawarli zgodę i aktywnie poparli ideę zwołania synodu generalnego<sup>46</sup>.

---

<sup>45</sup> APG, 300R/Pp1, s. 403; G. Lengnich, *Geschichte*, s. 197–198; W. Czaplński, *Zatargi*, s. 594.

<sup>46</sup> Akta synodów różnowierczych w Polsce (dalej: ASR), wyd. M. Sippyło, t. 2, 1560–1570, Warszawa 1972; t. 3, Małopolska 1571–1632 Warszawa 1983; t. 4, Wielkopolska 1569–1632, Warszawa 1997. ,t. 3,s. 107.

Częste kontakty w trakcie obrad sejmowych z miastami pruskimi oraz dość udana współpraca z nieliczną grupą protestantów litewskich miała wpływ na ustalenie miejsca i terminu planowanego synodu generalnego i zmiany jego charakteru z „koronnego” na synod protestantów całej Rzeczypospolitej. Choć zaproponowany 10 marca wrześniowy termin zjazdu uległ potem drobnej korekcie, dwa dni później przesunięto go na sierpień, to decyzja wyznaczająca Toruń na miejsce spotkania nie została już zmieniona. Został on niewątpliwie wybrany z paru powodów. Głównym była chęć wciągnięcia do współpracy i zachęcenie do przystąpienia do Ugody Sandomierskiej miast pruskich. Mieszczanie goszcząc w swoich murach synod, chcąc nie chcąc angażowali się w jego przygotowanie, co znakomicie mogło ułatwić im decyzję także o współuczestniczeniu jego obradach<sup>47</sup>. Następnie zjazd protestantów, a planowano bardzo liczny udział, ze względu na sytuację polityczną, jeżeli jego uczestnicy mieli czuć się naprawdę bezpieczni, nie mógł odbyć się w żadnym mieście królewskim na terenie Wielkopolski czy Małopolski. W grę mogło wchodzić oczywiście jakieś miasto prywatne, choćby Leszno czy Ostroróg, lecz trudno było się wtedy spodziewać przybycia delegatów z Prus, nie mówiąc już o zdobyciu odpowiedniej ilości kwater dla wszystkich uczestników<sup>48</sup>. Co prawda Gdańsk mógł zapewnić obradom jeszcze większą ochronę, ale ze względu na pamiętne starcie tego miasta z królem Stefanem Batorym i aktualne próby oskarżeń protestantów o przygotowywanie buntów wyznaczenie miejsca spotkania w grodzie nad Motławą byłoby lekkomyślne. Zresztą Gdańsk mimo, że zabiegał o współpracę ze strony polskich współwyznawców, mógł sobie pozwolić na luksus samodzielnego uprawiania polityki. Nie do wyobrażenia również było to, by nawet najbardziej wpływowi świeccy polscy patroni mogli tak po prostu, bez żadnej konsultacji na miejsce odbycia synodu go wyznaczyć. Obecni w trakcie narad delegaci z Prus bowiem wyraźnie oświadczyli, że kompetencji do składania deklaracji w sprawie wspólnych narad religijnych od swoich rad nie dostali<sup>49</sup>. Nie bez znaczenia był również fakt, że diecezja chełmińska na terenie której leżał Toruń, była aktualnie pozbawiona swojego biskupa. Dotychczasowy ordynariusz Piotr

---

<sup>47</sup> Bidlo J., *Jednota Bratrská v prvním vyhnanství* (dalej: J. Bidlo, *Jednota*), t. 4, Praga 1932, t. 4, s. 137; L. Jarmański, *Bez użycia siły*, s. 107.

<sup>48</sup> Słuszność tego rozumowania potwierdza treść listu do Krzysztofa Radziwiłła w którym zapisano: „zgodziliśmy się na złożenie tego Powszechnego Synodu w Toruniu, in loco comodissimo, bezpiecznym i przestronnym”, BCz, Biblioteka Muzeum Narodowego im. Czartoryskich w Krakowie: nr 2579 (dalej: BCz) 2579, nr 104, s. 503.

<sup>49</sup> G. Lengnich, *Geschichte*, s. 196; L. Jarmański, *Bez użycia siły*, s. 106; APG 300,29/56, k. 41v, 44.

Kostka umarł 25 stycznia, a nowy, którym miał zostać Piotr Tylicki, musiał najpierw otrzymać stosowną zgodę od papieża<sup>50</sup>. Andrzejowi Leszczyńskiemu na pewno zaś nie zależało na zadrażnianiu stosunków z biskupem kujawsko – pomorskim Hieronimem Rozdrażewskim (gdyby w rachubę wchodził Gdańsk) czy kardynałem Andrzejem Batorym, jeśliby rozważano kandydaturę Elbląga.

Oficjalny dokument ogłaszający zwołanie synodu przygotowano 13 marca, kiedy ostatecznie się upewniono, iż podpisów na nim nie złożą przedstawiciele miast pruskich. Dla nich, oprócz braku instrukcji od swoich władz, istotna okazała się bowiem również kwestia legalności samego zgromadzenia. Delegat toruński pamiętając o starym dekrete Stefana Batorego zakazującym odbywania prywatnych zjazdów<sup>51</sup>, pytał się wprost wojewody brzeskiego czy mają stosowną zgodę od króla. Andrzej Leszczyński stwierdzając, iż przygotowania do synodu nie są żadną tajemnicą, jak zapewniał „nie taimy się”, odpowiadał, iż szlachcie przysługuje prawo do odbywania prywatnych zgromadzeń o ile nie są wymierzone przeciw państwu i królowi, a dotyczą prywatnych spraw. Taką jest zaś na pewno reforma ich Kościoła<sup>52</sup>. Tak więc tylko sami polscy patroni wskazując na potrzebę „pomnożenia prawdziwej chwały Bożej a zbawiennej nauki krześcijańskiej”, podkreślając konieczność „naprawy a skutku przypowiedzenia namów przeszłych synodów, a zwłaszcza z strony porządku świętego w zborzech Pańskich i dyscypliny, his temporum calamitatibus bardzo nawątlonej” zwoływali na dzień 21 sierpnia 1595 roku do Torunia synod generalny<sup>53</sup>.

Po zakończeniu wspólnych obrad w Krakowa każda z układających się stron przygotowania prowadziła już we własnym zakresie, odbywając swe synody i wyznaczając na nich delegatów, główny ciężar przygotowania samych obrad składając na barki Andrzeja Leszczyńskiego i jego współpracowników. Fakt, iż to bracia czescy wraz z kujawskimi protestantami (lutaranami i kalwinistami) najmocniej zaangażowali się w te prace wynikał oczywiście nie tylko z faktu, iż wojewodę brzeskiego i starostę radziejowskiego możemy uznać za głównych pomysłodawców zwołania synodu, ale również z powodu, że oni właśnie pozostawali z

---

<sup>50</sup> Nitecki P., Biskupi Kościoła w Polsce. Słownik biograficzny (dalej: P. Nitecki, Biskupi), Warszawa 1992, s. 109; 212–213. Piotr Tylicki prekonizację papieską otrzymał dopiero 17. VIII. 1595 roku, a konsekrowany został w Krakowie w dwa miesiące później w październiku.

<sup>51</sup> Maciuszko J. T., Konfederacja Warszawska 1573 roku. Geneza, pierwsze lata obowiązywania (dalej: J. T. Maciuszko, Konfederacja), Warszawa 1984, s. 197.

<sup>52</sup> APG 300. 29/56 k. 169–169v.

<sup>53</sup> ASR, t. 3, s. 108–109.

miastami pruskimi w najlepszych stosunkach i bez trudu, zwłaszcza ze względu na niewielkie odległości, mogli sprawnie z nimi prowadzić niezbędne negocjacje<sup>54</sup>.

### Preparacje poznańskie

Interesującym zapisem narad odbywanych przez to grono jest dokument zatytułowany „Praeparatio ad Synodum Generali Toruń 1595”<sup>55</sup>, który powstał prawdopodobnie na przełomie maja i czerwca, w trakcie osobnej specjalnej narady, odbywanej zapewne w Baranowie u Andrzeja Leszczyńskiego<sup>56</sup>. Jego treść świadczy o starannym przemyśleniu wszystkich szczegółów od realizacji których zależało powodzenie całego przedsięwzięcia. Znając wahanie miast pruskich niezdecydowanych czy wziąć oficjalny udział w synodzie postanowiono do Gdańska (jak również do Torunia i Gdańska) wysłać ze specjalnym poselstwem Daniela Mikołajewskiego zaopatrzonego w listy od Andrzeja Leszczyńskiego. Miały być one skierowane do rady miasta i osobno ministrów Jakuba Fabritiusa i Michała Coletusa, na obecności których bardzo organizatorem synodu zależało<sup>57</sup>. Zapewne nie było dla nich tajemnicą, że wpływowi rektor gimnazjum już jesienią 1586 roku proponował rewizję oficjalnie obowiązującej w Gdańsku doktryny kościelnej, przez usunięcie z niej

---

<sup>54</sup> Jeszcze z Krakowa Andrzej Leszczyński jeszcze 30. III. wysłał list z Krakowa do Gdańska, T. Wotschke, s. 54, zapewniając w nim o swej życzliwości i dalszej pomocy.

<sup>55</sup> BPAN (Kórnik), Biblioteka Polskiej Akademii Nauk w Kórniku: nr 1693 (dalej: BPAN) (Kórnik), nr 1693. Por. L. Jarmiński, *Bez użycia siły*, s. 108–109.

<sup>56</sup> Datę obrad można ustalić na podstawie listu J. Bojanowskiego do K. Radziwiłła, wysłanej z Krakowa 13. VI. 1595 roku, AGAD, Archiwum Radziwiłłowskie (dalej: AR) dz. V, nr 1082, s. 265. Donosi on w nim wojewodzie wileńskiemu o dokumentach, które dla niego otrzymał od A. Leszczyńskiego i S. T. Turnowskiego (ich wysłanie ustalono właśnie w trakcie opisywanej narady). Co do miejsca, to wojewoda brzeski w Baranowie był na pewno 17. V. W tym dniu wysłał list do Gdańska poświęcony głównie sprawom gospodarczym, T. Wotschke, *Leszczyński*, s. 54–55.

<sup>57</sup> Jakub Fabritius był kaznodzieją w kościele św. Trójcy a przede wszystkim przez 49 lat (1580–1629) rektorem gdańskiego gimnazjum, Michał Coletus zaś profesorem w tejże szkole, a później od 1596 roku kaznodzieją kościoła Mariackiego, Hirsch T., *Geschichte des academischen Gymnasiums in Danzig in ihren Hauptzügen* (dalej: T. Hirsch, *Geschichte*), Gdańsk 1837, s. 16, 19–24; *Altpreussisches evangelisches Pfarrbuch von der Reformation bis zur Vertreibung im Jahre 1945* (dalej: *Altpreussisches Pfarrbuch*), Bd. 1, wyd. F. Moeller, Hamburg 1968, s. 160, 164; *Księga wpisów uczniów gimnazjum gdańskiego 1580–1814* (dalej: *Księga wpisów*), opr. Z. Nowak, P. Szafran, Warszawa-Poznań 1974, s. 33 i 43 z przypisami.



wszystkich fragmentów nawiązujących do gnesioluterańskiej nauki ubikwistarystycznej, wykreślenie artykułu zawierającego potępienie poglądów Jana Kalwina a przede wszystkim oparcie jednolitego wykładu wiary na gruncie „der wiederholten Augspurgischen Confession so ad 51 auf dem concilio zu Trient übergeben worden, auf welche sich die Reformierten Kirchen in Pohlen sämbtlich verglichen hetten, mit denen sie (alß die mit ihnen in einem Reich und unter einem König geseßen und einerley friden hetten) sich zu einigen und beisahmen zu stehen billig befließigen solten”<sup>58</sup>. Torunian zaś miano prosić, „aby miejsca pozwolili do konsultacji na Ratuszu i o gospody i obronę tych którzy przyjadą dla gospod”. Minister z Radziejowa miał po drodze wstąpić do Brodnicy do Erazma Glicznera i zachęcać go w imieniu wojewody brzeskiego, aby również „pisał do Gdańszczan promowując Consens”.

Zgodnie z przyjętymi ustaleniami Daniel Mikołajewski wyruszywszy ze swą misją do miast pruskich najpierw zawitał do Torunia. Zjawiwszy się w nim 10 lipca przedstawił przede wszystkim napisany do władz tego miasta list Andrzeja Leszczyńskiego, w którym wojewoda brzeski, potwierdziwszy pełnomocnictwa radziejowskiego ministra, przypominał o podjętej w Krakowie uchwale oraz prosił Torunian, aby przedstawione im w trakcie rozmów plany zechcieli „approbare et hanc Synodum nostram presentiam sua ornare”<sup>59</sup>.

Jednak jak należało się spodziewać rozmowy wysłannika Kościołów połączonych Ugodą Sandomierską nie przebiegały gładko. Chociaż władze Torunia, biorąc pod uwagę liczne kontakty delegatów tego miasta z Andrzejem Leszczyńskim w trakcie sejmku krakowskiego, doskonale wiedziały o planowanych w ich grodzie zjeździe, brak natychmiastowej i konkretnej odpowiedzi ze swej strony usprawiedliwiły pewnym zaskoczeniem i niemożliwością szybkie uzgodnienia stanowiska przez radę miasta<sup>60</sup>. Jak potem przyznawał sam Daniel Mikołajewski, niechęć do rozmów „de modo et loco Synodi” wzbudziły również niepokojące wieści, które dotarły do Torunia okrężną drogą z królewskiego dworu<sup>61</sup>. Żegnany obietnicą udzielenia rychłej odpowiedzi oraz zapewnieniami o gorącej modlitwie minister radziejowski wyjechał z miasta.

---

<sup>58</sup> Cyt. za M. G. Müller, *Zweite Reformation*, s. 87.

<sup>59</sup> Andrzej Leszczyński do Torunia, Gołuchów 4. VII. 1595 r., APG 300,29/56, k. 119–120.

<sup>60</sup> APG 300,29/56, k. 154, wg relacji sekretarza Torunia J. Neisera złożonej władzom Gdańska.

<sup>61</sup> APG 300,29/56, k. 124, w przemówieniu wygłoszonym do władz Gdańska 14. VII. 1595 roku.

Natychmiast po nim w podróż wyruszył Jerzy Neiser, który w przeciwieństwie do wysłannika wojewody brzeskiego udającego się do Gdańska, wyruszył jak najspieszniej do Elbląga. Sekretarz Torunia dotarł na miejsce 14 lipca i złożył władzom Elbląga obszerną relację z przeprowadzonych z Danielem Mikołajewskim rozmów. Dzięki temu posunięciu władze tego miasta, spodziewając się, że i do nich wkrótce dotrze zaproszenie na synod, mogło do tej wizyty lepiej przygotować, a co ważniejsze dzięki obecności Jerzego Neisera przeprowadzić pierwsze konsultacje z miastem w którym planowany zjazd religijny miał się odbyć. Zdając sobie z kluczowej roli jaką w pruskim triumwiracie odgrywał Gdańsk, już nazajutrz wysłało do niego, za pośrednictwem samego Jerzego Neisera, który również nad Motławę wyruszał, list. Informując władze Gdańska, że nie znaleźli w trakcie narad zasadniczych powodów dla których nie mieliby wziąć w synodzie udziału, proponowali spotkanie upoważnionych przedstawicieli trzech największych miast, choć nie wykluczali konsultacji z mniejszymi ośrodkami. Sugerowali, iż skazana byłaby na nim również obecność samego wojewody brzeskiego, ewentualnie jego pełnomocnika<sup>62</sup>.

Prawdopodobnie niczego nieświadomy Daniel Mikołajewski dotarł do Gdańska 13 lipca, by nazajutrz zostać przyjęty przez władze miasta. Przekazawszy, jak wcześniej w Toruniu list Andrzeja Leszczyńskiego<sup>63</sup>, również Gdańsk zachęcał gorąco do udziału w planowanych przedsięwzięciu.

Konieczność odbycia generalnego synodu protestantów całej Rzeczypospolitej Daniel Mikołajewski uzasadniał narastającymi z każdym dniem prześladowaniami ewangelików. Ostrzegając „*adversarii sunt attenti in (...) propagando regno Antichristiano et opugnanda veram religionem*” zwracał uwagę na konieczność współdziałania tych wszystkich, którzy „*ad tuendam veram Ecclesiam et religionem Spectant*”. Podkreślał, iż tylko ustanowienie pokoju i zgody między wszystkimi protestantami może zmienić ich złe położenie. Wyrażał nadzieję, że dzięki wspólnemu odbyciu synodu, nie tylko zostaną zabezpieczone prawa ewangelików, ale ich prawdziwa religia na nowo rozkwitnie, tak, iż znów wzrosną szeregi tych, którzy porzucą królestwo Antychrysta i powierzą się Chrystusowi.

Stwierdziwszy, iż między tymi „*qui vera religionis sunt, tam in Regno Poloniae, quam in Lituaniam Russiam, Prussiam*” istnieje już pewnego

---

<sup>62</sup> Elbląg do Gdańska, 15. VII. 1595 r., APG 300,29/56, k. 127–127v; APG 300R/Vv 111, k. 228.

<sup>63</sup> Andrzej Leszczyński do Gdańska, Gołuchów 4. VII. 1595 r., APG, 300,27/44, s. 129. Wojewoda pisze w nim o synodzie, który, jak to ujął, „*Torunii celebraturi sumus, (...), apud vos et Theologos vestros*”.

rodzaju porozumienie, wszyscy wyznają i propagują prawdziwy Boży kult, przekonywał, że gdyby się ową jedność udało utrzymać i zacieśnić, to żaden wróg religii nie byłby straszny. Tak jak to było ustalone, gorąco zabiegał, z powodów już wymienionych, jak podkreślał w imieniu Andrzeja Leszczyńskiego, o wysłanie na synod gdańskich teologów Jakuba Fabriciusa i Michała Coletusa.

Zdając sobie doskonale sprawę, że prędzej czy później miasta pruskie zaczęły prowadzić ze sobą konsultacje, Daniel Mikołajewski zdał relację z niezbyt udanych rozmów w Toruniu, a także poruszył sprawę ewentualnych przeciwdziałań strony katolickiej i gróźb rozpowszechnianych pod adresem potencjalnych uczestników zgromadzenia. Co prawda powątpiewał w ich realność, także w informację, iż w Toruniu osobiście zjawi się, by uniemożliwić obrady sam „Archiepiscopus”<sup>64</sup>, to jednak zgodnie z zaleceniem Pisma Świętego: „Cavete vobis ab hominibus” proponował, aby gdańscy wysłannicy na synod przybyli wraz ze zbrojnym 100, 200 osobowym pocztem. Jego obecność, a także poczty Andrzeja Leszczyńskiego i innych patronów miały sprawić, że wszyscy uczestnicy obrad będą czuli się bezpieczniej. Oczywiście tym bardzo życiowym i praktycznym środkiem miały towarzyszyć bardziej subtelne zabiegi, szukanie politycznych sojuszników wśród senatorów Rzeczypospolitej.

Dodatkowym atutem, który pozwalał jemu, jak i jego zwierzchnikom żywić nadzieję na pozytywną reakcję miasta, było mocne zaangażowanie wojewody brzeskiego w załagodzeniu oskarżeń skierowanych przeciw miastu w związku z tumultem 1593 roku oraz reprezentowania interesów Gdańska w jego konflikcie z biskupem Hieronimem Rozrażewskim o kościół Mariacki. Dlatego też nie bez powodu znaczna część mowy, którą wygłosił po łacinie radziejowski minister była poświęcona temu zagadnieniu. Wskazanie nowych zagrożeń ze strony włocławskiego hierarchy przy równoczesnym wykazaniu, iż pomoc Andrzeja Leszczyńskiego jest naprawdę niezbędna miało zapewne w zamyśle mówcy wpłynąć na ostateczną decyzję Gdańszczan.

Daniel Mikołajewski przede wszystkim przekazał napisany w języku polskim przez biskupa Hieronima Rozrażewskiego list, który został rozesłany do wszystkich znaczących ewangelickich patronów (również do katolików). Zawierał on obszernie uzasadnienie starań hierarchy o odzyskanie byłych katolickich kościołów w miastach pruskich. Andrzej Leszczyński, który odpis listu skierowanego do siebie udostępnił, doradzał

---

<sup>64</sup> Trudno rozstrzygnąć czy miał na myśli prymasa i arcybiskupa gnieźnieńskiego Stanisława Karnkowskiego, czy raczej biskupa kujawsko – pomorskiego Hieronima Rozrażewskiego.

gorąco przygotowanie stosownej odpowiedzi, także po polsku pisanej, gdyż obawiał się, iż pozostawienie biskupiej przesyłki bez jakiegokolwiek reakcji sprawi, że część polskich ewangelików, nie znając argumentów Gdańska, rację w sporze przyzna biskupowi<sup>65</sup>. Ofiarował również jednocześnie kontynuowanie misji dobrych usług w sprawie tumultu. W tym przypadku sugerował szukanie pomocy w kłopotach u żony Zygmunta III, Anny Austriaczki. Donosił, iż przeprowadził już stosowne rozmowy z pod czaszym królowej Piotrem Choińskim, który na jego prośbę miał pomóc syndykowi Gdańska w nawiązaniu pierwszego kontaktu z monarchią<sup>66</sup>.

Chociaż wysłannik wojewody brzeskiego posłużył się solidną argumentacją, na odpowiedź władz miejskich musiał długo czekać. Gdańszczanie, wiedząc na podstawie wieloletniego doświadczenia, iż Toruń na pewno będzie się z nimi kontaktował w sprawie synodu, z udzieleniem wyjaśnień po prostu zwlekali. Zniecierpliwionemu Danielowi Mikołajewskiemu zwłokę tłumaczyli chorobami rajców, niemożnością szybkiego zebrania się wszystkich urzędników od których ewentualna zgoda na udział w synodzie jest zależna<sup>67</sup>. Faktycznie wieści z Torunia dotarły do Gdańska dopiero 18 lipca, wraz z przyjazdem z Elbląga Jerzego Neisera, który od razu po przybyciu zdał szczegółową relację z wizyty Daniela Mikołajewskiego w swoim mieście<sup>68</sup>. Dzięki jego poselstwu, oraz listom Elblążan Gdańszczanie zyskali dokładne rozeznanie w sytuacji, której już Danielowi Mikołajewskiemu było brak.

Swą upragnioną odpowiedź radziejowski minister otrzymał dopiero 20 lipca, czyli tydzień po swoim przyjeździe do miasta. Gdańszczanie znając opinie obu pozostałych miast pruskich w sprawie swego ewentualnego udziału w synodzie złożyli za pośrednictwem sekretarza miasta Keckerbarta bardzo powściągliwą deklarację, skupiając się przede wszystkim na sprawach swojej dalszej współpracy z Andrzejem Leszczyńskim. Dziękując wojewodzie brzeskiemu za jego dotychczasową pomoc i przyjaźń, obiecywali skorzystać z sugestii i skontaktować się z królewską małżonką oraz zobowiązali się przygotować replikę na pismo biskupa, które zamierzali skierować „ad Magnatos Regni Orthodoxae fidei addictos” korzystając z ich przyjazdu na synod, choć się jeszcze nie

---

<sup>65</sup> Korespondencja (Rozrażewski), nie zawiera takiego listu biskupa.

<sup>66</sup> Przemówienie D. Mikołajewskiego do władz Gdańska, APG 300. 29/56, k. 121–126. Por. L. Jarmański, *Bez użycia siły*, s. 108.

<sup>67</sup> APG 300. 29/56, k. 149, z odpowiedzi udzielonej D. Mikołajewskiemu przez sekretarza Gdańska Keckerbarta 20. VII. 1595 r.

<sup>68</sup> APG 300. 29/56, k. 129–129v, spotkanie Jerzego Neisera z władzami Gdańska w dniu 18. VII. 1595 r.

zdecydowali, czy zostanie ono tylko wręczone przed obradami, czy też publicznie zaprezentowane przez wysłanników miasta w trakcie ich trwania. Oczywiście takie stanowisko jasno sugerowało, iż ktoś z Gdańska w Toruniu, kiedy będzie się w tym mieście odbywał synod, będzie przebywał, natomiast nie oznaczało to, że na pewno w nim weźmie udział. Zgadając się z diagnozą przedstawioną w liście wojewody brzeskiego, „quod tum videant adversarios nostros ruinam et iateritum Ecclesiae Dei minari” oraz opinią, iż można się temu niebezpieczeństwu przeciwstawić tylko poprzez zgodę wszystkich członków Kościoła Bożego, zamiast jasnej deklaracji o udziale w naradach, zapewniono o gorących modlitwach całego gdańskiego senatu w intencji synodu „ut huic suorum congregationi Spiritu Sanctui adesse dignetur, ut quae stabiliendae concordiae utilia, ad gloriam divinae Mtis, emolumentum Reipublicae et incrementum Ecclesiae”<sup>69</sup>.

Całe szczęście list skierowany do Andrzeja Leszczyńskiego, który Danielowi Mikołajewskiemu wręczono jeszcze tego samego dnia, nie pozostawiał żadnych wątpliwości. Gdańszczanie pisali w nim wprost „nos quoque certas personas mittamus”. Zastanawiające jest jednak to, iż list ten stanowił zbiorczą odpowiedź na trzy wysłane do Gdańska pisma wojewody, wspomniane już z 30 marca, 17 maja i ostatni wręczony przez radziejowskiego ministra z 4 lipca. Ta zauważalna ze strony Gdańska powściągliwość w prowadzeniu korespondencji, zdaje się świadczyć, iż wpływy i pozycja Andrzeja Leszczyńskiego jako politycznego sojusznika nie była pierwszorzędne<sup>70</sup>.

W ślad za udającym się do Elbląga Danielem Mikołajewskim, Gdańszczanie jeszcze tego samego dnia wysłali do najmniejszego z trzech wielkich miast pruskich relację z pobytu wysłannika wojewody brzeskiego u siebie i sugestią, aby zaproponowane przez Elblążan spotkanie (wykorzystując fakt, że na 9 sierpnia zwołano sejmik generalny ziem pruskich w Malborku) odbyło się 6 sierpnia właśnie w Gdańsku<sup>71</sup>.

W czasie gdy radziejowski minister odbywał swą podróż, sekretarz Torunia przeprowadzał kolejne narady w władzami miasta nad Motławą, spotkawszy się z radą miasta i burmistrzem Danielem Czirenbergiem. 21 lipca, tak jak trzy dni wcześniej zdawał relacje z wizyty Daniela Mikołajewskiego w swoim mieście i referował wyniki rozmów prowadzonych przez siebie w Elblągu. Jak to podkreślał, wbrew

---

<sup>69</sup> APG 300. 29/56, k. 149–152, odpowiedź udzielona D. Mikołajewskiemu przez sekretarza Gdańska Kekeřbarta 20. VII. 1595 r.

<sup>70</sup> Gdańsk do A. Leszczyńskiego, 20. VII. 1595 r., APG 300. 29/56 k. 157.

<sup>71</sup> Gdańsk do Elbląga, 20. VIII. 1595 r., APG 300. 29/56 k. 147–48; 300,27/44, k. 128

rozsądkowi, obawiał się bowiem, iż zapiski mogą wpaść w niepowołane ręce, notował treść gdańskich (zapewne i elbląskich) negocjacji, ale został do tego zobowiązany przez swoich zwierzchników. Posiadając odpowiednie pełnomocnictwa zgodził się na proponowany termin spotkania i zobowiązał się, że Toruń wyśle na nie odpowiednie poselstwo. Z góry przy tym zaznaczył, iż w wypadku, gdyby został ogłoszony mandat królewski zakazujący odbycia synodu, jego miasto podejmie samodzielną w tej sprawie decyzję, bez oglądania się na opinie Gdańska i Elbląga. Domysły, iż taki zakaz może być wydany potwierdzały wspomniane wieści dochodzące z królewskiego dworu<sup>72</sup>.

Po odbyciu tych rozmów Jerzy Neiser udał się w drogę powrotną do Torunia, z którego 28 lipca wysłano oficjalną obietnicę przyjazdu na zaproponowane 6 sierpnia spotkanie. Oczekiwano jeszcze tylko na informację od Elbląga, których spodziewano się po zakończeniu wizyty w tym mieście Daniela Mikołajewskiego<sup>73</sup>. Nadzwyczaj skąpe informacje o tym wydarzeniu pozwalają jedynie stwierdzić, że pełnomocnik Andrzeja Leszczyńskiego dotarł do Elbląga 24 lipca i wyjechał z niego po bardzo krótkim jednodniowym pobycie. Również w ostatnim z odwiedzanych przez siebie miast otrzymał jedynie niezobowiązującą odpowiedź, iż póki co, władza Elbląga nie widzą powodu, dla którego nie miałby ktoś przez nich wysłany nie brać udziału w synodzie, ale ze względu na krótki pobyt Daniela Mikołajewskiego, a tym samym niewystarczającą ilość czasu na naradę (pamiętamy, iż wszystkie niezbędne szczegóły Jerzy Neiser przekazał Elblągowi już 15 lipca, a trzy dni później to miasto donosiło władzom Gdańska, jakie decyzje podjęło w związku z oczekiwanym przybyciem radziejowskiego ministra!), nie jest w stanie przekazać żadnych szczegółów<sup>74</sup>. Było jasne, że jakiegokolwiek wiążące decyzje miasta pruskie, podejmą nie wcześniej, niż po naradzie swej sierpniowej naradzie. Niestety nie mamy żadnych informacji, jak efekty misji Daniela Mikołajewskiego ocenił Andrzej Leszczyński, Świętosław Orzelski czy Szymon Teofil Turnowski. Chociaż organizatorzy nie otrzymali żadnych konkretnych zobowiązań, zyskali jednak pewność, iż Toruń nie zamierza przed potencjalnymi uczestnikami synodu zamknąć bram miasta, a w trakcie trwania jego obrad pojawią się delegacje wszystkich miast (jeżeli chodzi o Toruń, to z oczywistych powodów) z którymi bez względu na ich charakter będą mogli przeprowadzić mniej lub bardziej wiążące obrady.

<sup>72</sup> APG 300. 29/56, k. 129 i k. 153–4, spotkanie J. Neisera z władzami Gdańska w dniu 21. VII. 1595r.

<sup>73</sup> Toruń do Gdańska, 28. VII. 1595 r., APG 300. 29/56 k. 163–4.

<sup>74</sup> Elbląg do A. Leszczyńskiego, 25. VII. 1595 r., APG 300,29/56 k. 155; APG 300R/Vv 111, k. 228.

Wobec narastającej ze strony katolików antysynodowej kampanii to i tak było dużo.

Na umówionej w Gdańsku naradzie (właściwe obrady ostatecznie rozpoczęły się 7 sierpnia) spotkali się Jerzy Amend burmistrz Torunia i burgrabia tego miasta w jednej osobie, Jerzy Braun burgrabia i burmistrz Elbląga, Gerhard Brandes burmistrz Gdańska<sup>75</sup>. Rozmowy wymieniono od dokładnego zrelacjonowania przebiegu wizyty Daniela w każdym mieście i wymiany najświeższych informacji, które mogły mieć wpływ na podjęcie najodpowiedniejszej decyzji. A rozważano parę podstawowych kwestii: co począć gdy zostanie ogłoszony dekret króla zakazujący odbycia synodu, jakie uchwały forsować, jeżeli do obrad jednak dojdzie<sup>76</sup>.

Najpilniejszym jednak zagadnieniem, które omówiono na samym początku, był niepomysłny rozwój wypadków w procesach jakie wytoczyli proboszczowie i biskupi miastom w sprawach o zajęte przez nie kościoły. Już 20 kwietnia wojewoda chełmiński Mikołaj Działyński wezwawszy do siebie Torunian, wyznaczył im 4 tygodniowy termin na zwrot świątyni, grożąc karą 24 000 złotych w wypadku oporu, 21 czerwca w Sztumie wojewoda malborski Fabian Czema został zmuszony do wydania decyzji o wprowadzeniu proboszcza Stanisława Makowieckiego do kościoła św. Mikołaja. Co prawda Elblążanie stawili opór, zasłaniając się złożoną u króla apelacją, ale również oni zostali powiadomieni, że jeśli do 15 września sądowemu wyrokowi nie uczynią zadość, ich miasto zostanie obłożone banicją. Nie wiele lepiej wiodło się Gdańskowi. Co prawda za sprawą mediacji m.in. nuncjusza papieskiego Germanika Malaspiny 28 czerwca zdjęto z miasta grzywnę w wysokości 100 000 złotych, ale nakaz wydania kościoła Marińskiego do dnia 25 sierpnia utrzymano w mocy<sup>77</sup>.

Wszystkie problemy wynikające z wspomnianych wyżej faktów, nabierały dla miast tym większego znaczenia, im bardziej zbliżał się termin synodu i rósł nacisk katolików, aby Toruń nie zgodził się na jego organizację u siebie, a Gdańsk i Elbląg nie wysłały nań swoich delegatów. Jak informował zebranych Jerzy Amend do Torunia dotarły już sprawdzone informacje, iż podczas synodu ma się w mieście pojawić, na pewno nie z pokojową misją, kasztelan łęczycki Stanisław Bykowski. Torunianin poinformował także o spodziewanej interwencji biskupa

---

<sup>75</sup> APG 300. 29/56, k. 165–88, spotkania delegatów Gdańska, Elbląga i Torunia. Po pewnym czasie na salę obrad zaproszono również burmistrza Malborka Andrzeja Redera, k. 175v.

<sup>76</sup> APG 300. 29/56, k. 166, 183 i 185.

<sup>77</sup> 300R/Pp1, s. 403; G. Lengnich, Geschichte, s. 211–214; W. Czaplinski, Zatargi, s. 594–595.

Hieronima Rozrażewskiego, który rozpoczął już szukać sojuszników wśród szlachty kujawskiej i mazowieckiej<sup>78</sup>.

Najistotniejsza dla Torunian była jednak interwencja kasztelana chełmińskiego, który najpierw 29 lipca wysłał do miasta list, by 4 sierpnia przybyć do niego osobiście. W swej korespondencji Jerzy Konopacki nie ukrywał, iż doskonale zna plany zwołania na dzień 22 sierpnia w Toruniu „jakiegoś zjazdu przed tym u nas niesłychanego”. Kierując się, jak zapewniał przyjaźnią, ostrzegał przed podejmowaniem pochopnych decyzji. Przypominał, że to do wyłącznej kompetencji króla „należy zjazdy składać”. Zapewniał, iż nie chciałby aby Toruń popadł u władcy w niełaskę. Powątpiewał przy tym w szczerść deklaracji składanych przez szlacheckich protestanckich sojuszników miasta. Pisał: „Obawiam się bowiem aby kto inšzy z tej toni wszedłszy w. m. samych w niej nie zostawił”. Przestrzegał, że takie spotkania są nie tylko pobudką do waśni politycznych, ale często stają się przyczyną rozruchów<sup>79</sup>. Ta ostatnia kwestia szczególnie zapadła w pamięć burmistrzowi Torunia, relacjonując bowiem przeprowadzone parę dni później rozmowy, skupił się wyłącznie na ostrzeżeniach kasztelana przed warcholstwem szlachty. Senator opisywał barwnie czym się liczne i częste zjazdy panów braci dla miast kończą. Zwykle z czegoś niezadowoleni wywołują awanturę, potem burmistrza miasta „aus dem heuse schleppen” i wymierzają mu doraźną karę<sup>80</sup>. Szczególnie dla Gdańszczan, którzy jeszcze nie pozbyli się kłopotów w jakie ich wpędził tumult z 1593 roku nie była to zachęcająca perspektywa.

Wroga postawa katolików była tym ważniejsza, iż zebrani uważali za bardzo prawdopodobne wydanie przez króla zakazu obrad. Argumenty Andrzeja Leszczyńskiego przedstawione delegatom toruńskim jeszcze na krakowskim sejmie, jakoś nikogo, zwłaszcza po wizycie Jerzego Konopackiego, nie przekonywały. Zdawano sobie sprawę, iż aktywne włączenie się miast w prace synodu nie spodoba się Zygmuntowi III, który, według mniemania zebranych burmistrzów i tak nie spoglądał na Gdańsk, Elbląg i Toruń łaskawym okiem, ale jednocześnie perspektywa zyskania nowych i cennych sojuszników w postaci szlachty protestanckiej całej Rzeczypospolitej była bardzo kusząca. Chociaż dodawano sobie animuszu stwierdzeniami „Wir haben die Confederationem, pacta Conventa in Religione”, doskonale wiedziano, iż należy zachować w tej

---

<sup>78</sup> APG 300. 29/56, k. 165v.

<sup>79</sup> Jerzy Konopacki do Torunia, Rynkówka 29. VII. 1595 r., APG 300,29/56, k. 158. Por. L. Jarmański, Bez użycia siły, s. 113.

<sup>80</sup> APG 300. 29/56, k. 169v–170.



mierze daleko idącą powściągliwość<sup>81</sup>. Wyniki procesów o kościoły, kary nałożone na miasta jeszcze bardziej w tej opinii utwierdzały. Z tego właśnie powodu Torunianie nie zdecydowali się na oficjalne goszczenie synodu, a ograniczyli się tylko do wskazania domów w których zainteresowani mogliby wynająć sobie kwatery<sup>82</sup>.

Jednocześnie jednak pamiętano, iż w praktyce już wcześniej protestanci spotykali się na synodach, bez przeszkód zjeżdżając się „zu Sendomir, zu Radom” i nikogo z tego powodu nie spotkały nieprzyjemności<sup>83</sup>. Choć pojawiły się głosy, iż ewentualny królewski zakaz będzie przede wszystkim kłopotliwy dla właściwych organizatorów synodu, liczone w związku z tym iż Andrzej Leszczyński i Świętosław Orzelski podejmą natychmiastową interwencję u władcy. Zgodzono się, że Toruń musi natychmiast w takim przypadku powiadomić swych pruskich partnerów. Ponieważ zdawano sobie sprawę, iż na ewentualne narady może nie być już czasu Jerzy Amend jeszcze raz, a ponad dwa tygodnie wcześniej zrobił to Jerzy Neiser, zastrzegł prawo Torunia do samodzielnego podjęcia decyzji w tej sprawie<sup>84</sup>. Postanowiono również, iż gdyby nakaz dotarł do zebranych już w trakcie synodu, delegaci miast mają się wystrzegać podpisywania jakichkolwiek dokumentów w tej i innej sprawie<sup>85</sup>.

Co prawda o wysłaniu delegatów na synod trzy miasta przesądziły w trakcie wizyt składanych przez Daniela Mikołajewskiego, ale jak pamiętamy charakter w jakim posłowie Gdańska, Elbląga i Torunia mieli na nim występować był sprawą otwartą<sup>86</sup>. Dylematu, czy zaangażować się bezpośrednio w obrady, czy też ograniczyć się do biernego śledzenia przebiegu synodu – tego nie rozstrzygnęła również sierpniowa narada. Jak sugeruje treść instrukcji władz Gdańska dla Gerharda Brandesa, zdecydowano się, iż stosowna decyzja zostanie podjęta dopiero na miejscu<sup>87</sup>.

Bez względu jaka owa decyzja by nie była, wysłannicy mieli wykorzystać nadarżającą się okazję i poprosić protestanckich patronów o mediację między miastami a władzami kościelnymi. Choć Gerhard

---

<sup>81</sup> APG 300. 29/56, k. 170v.

<sup>82</sup> APG 300. 29/56, k. 165v.

<sup>83</sup> APG 300. 29/56, k. 170. Wynika z tego, iż miasta pruskie nie wiedziały nic bliższego o całkowitym fiasku radomskiego synodu.

<sup>84</sup> APG 300. 29/56, k. 173v. Takie stanowisko Torunia władze Gdańska zaakceptowały oficjalnie nazajutrz, po dodatkowej naradzie, k. 184v i 186v.

<sup>85</sup> APG 300. 29/56, k. 184v.

<sup>86</sup> Do wysłania delegacji do Torunia postanowiono również zachęcić również mniejsze miasta pruskie: Grudziądz, Malbork, Gniew, APG 300. 29/56, k. 185.

<sup>87</sup> APG 300. 29/56 k. 190, instrukcja władz miasta dla G. Brandesa.

Brandes zaznaczał, że najlepszym ratunkiem jest zawsze Bóg, kierowana do Niego z uniżonym sercem modlitwa, nie zamierzano zrezygnować z praktycznych rozwiązań. Jeżeli przy pomocy szlachty nie udałoby się całkowicie wstrzymać przeprowadzenia egzekucji, trzeba zyskać jej odwołanie choćby do najbliższego sejmku, na którym będzie można wnieść nowe apelacje. Uznano, że pożądany efekt przyniesie wysłanie delegacji do króla. Na pewno będzie tym zainteresowana również szlachta doznająca tak jak miasta pruskie prześladowań ze względu na wyznawaną przez siebie religię<sup>88</sup>.

Oczywiście wszystkie obawy dotyczące bezpiecznego udziału miast w synodzie byłyby bezpodstawne, gdyby żaden mandat zakazujący obrad nie zostałby wydany. Pojawiały się jednak w takim przypadku inne wątpliwości: czy uczestniczące oficjalnie w zjeździe miasta są gotowe zaakceptować i wcielić w życie wszystkie podjęte tam uchwały. Poddając analizie zawarty w Sandomierzu Konsensus, stwierdzono co prawda, że połączył on zgodą „alle drei secten (...) Bohemicae, Helveticae, Saxonicae Confessionis” w ten sposób, iż każdy pozostał przy swojej religii, jednak wyrażono obawę, że „Erasmus Glicznerus, Simon Theophili und andere Ire Superintendentschaft” zechcą rozciągnąć swa władzę „auf PreuBen”. Obawiano się również, mając dość swoich sporów, że nieporozumienia, które istniały do tej pory między polskimi ewangelikami zostaną przeniesione również do miast pruskich<sup>89</sup>. Groźba rozciągnięcia administracji kościelnej trzech współpracujących już ze sobą Kościołów na teren Prus była zdaniem dyskutantów o tyle realna, że wysłannicy miast będąc na sali w zdecydowanej mniejszości zostaną po prostu przegłosowani. Zapewne dlatego, by nie stwarzać wrażenia, że się decyduje w sprawach religii w jakikolwiek sposób z góry akceptuje, Gdańszczanie nie zdecydowali się, na wysyłanie do Torunia dwóch tak oczekiwanych przez autorów ministrów. Ich nieobecność postanowiono usprawiedliwić „ius patronatus”. Można się domyśleć, bo ani protokół obrad, ani instrukcja dla Gerharda Brandesa tego bliżej nie wyjaśnia, że zamierzano utrzymywać, iż zobowiązania obu teologów wobec miasta dotyczą tylko posługi w wyznaczonych kościołach miasta i pracy w gimnazjum. W ślad

---

<sup>88</sup> APG 300. 29/56, k. 170v–171, 183, 184, 186v–187.

<sup>89</sup> APG 300. 29/56, k. 172v. W tym kontekście protokół obrad zawiera nazwiska Erazma Glicznera i Pawła Gilowskiego. Ponieważ ten fragment jest przekreślony przez autora notatki, nie wiemy, czy uwaga ta pochodziła od niego samego, czy też rzeczywiście wspomniano te dwie osoby. O konfliktach religijnych w miastach pruskich w interesującym nas okresie obszernie pisze M. G. Müller, *Zweite Reformation*, s. 81–107 i nieco mniej K. Maliszewski, *Stosunki religijne*, s. 262–264.

za Gdańskiem postąpił zapewne Elbląg, tak, że jedynym miejskim kaznodzieją na synodzie okazał się być minister kościoła Najświętszej Marii Panny w Toruniu Piotr Artomiusz<sup>90</sup>.

Podjęto również temat powołania do życia szkoły na poziomie uniwersyteckim, która zajęłaby się kształceniem młodzieży protestanckiej (i nie tylko) pochodzącej zarówno z terenu Prus jak i całej Rzeczypospolitej. Wiedzano, że podobne plany snuli również polscy patroni, ale sprawą zajęto się głównie w kontekście dokumentu przywiezionego przez Torunian. Projekt przekształcenia gimnazjum tego miasta w uczelnię akademicką opracowany przez Ulryka Schobera, Kaspra Friesego i Henryka Stobanda<sup>91</sup>, ale firmowany już tylko przez samego burmistrza Torunia spotkał się z umiarkowanym entuzjazmem zebranych. Gdańsk obiecał nawiązać w tej sprawie z Henrykiem Stobandtem osobną korespondencję, przedstawiciel Elbląga przekazać go swoim władzom<sup>92</sup>. Narady w tej sprawie kontynuowano jeszcze po wyjeździe z Gdańska 9 sierpnia w trakcie obrad sejmiku generalnego w Malborku. Tam jeszcze raz odczytano memoriał adresowany do deputowanych pruskich miast królewskich Torunia, Elbląga, Gdańska, Malborka, Grudziądz, Gniewu<sup>93</sup>. Jeżeli chodzi o plany polskich patronów najlepiej do nich stosunek Gdańska (w Toruniu za sprawą Henryka Stobanda zamiary te śledzono z życzliwością i zainteresowaniem)<sup>94</sup> oddaje instrukcja przygotowana dla wyruszającego na synod burmistrza Gerharda Brandesa. W sprawie erygowania i prowadzenia uczelni zalecono mu strzec praw i przywilejów miast w którym szkoły by powstawały bądź istnieją<sup>95</sup>.

Traktując poważnie pogróżki pod adresem synodu, jak i sugestie Daniela Mikołajewskiego o przygotowaniu licznego pocztu, już na drugi dzień (z inicjatywą dyskusji na ten temat wyszedł toruński burgrabia Jerzy Amend) rozważano ewentualne postępowanie w przypadku ewentualnego starcia. Jak się wydaje rozważano dwie ewentualności, wybuch walk w samym mieście, jak i niespodziewany atak z zewnątrz. By czuć się

---

<sup>90</sup> APG 300. 29/56, k. 173 i 183v.

<sup>91</sup> Salmonowicz S., *Kultura umysłowa Torunia w dobie renesansu, reformacji i wczesnego baroku* (dalej: S. Salmonowicz, *Kultura*), w: *Historia Torunia*, red. M. Biskup, Toruń 1994, t. 2, cz. 2, s. 169–256, s. 195.

<sup>92</sup> APG 300. 29/56, k. 184v i 187v.

<sup>93</sup> Oryginał datowanego na 1. VI. 1595 roku memoriału H. Stobanda wraz z projektem ustroju i programu szkoły znajduje się w APG 369,1/346. Znany był do tej pory z opisu J. Woita, *Acta anni 1595* i artykułu S. Tynca, *Próba utworzenia*.

<sup>94</sup> Tync S., *Próba utworzenia akademii protestanckiej w Prusiech Królewskich w r. 1595* (dalej: S. Tync, *Próba utworzenia*), RP 4(1926), s. 46–58, s. 52; K. Maliszewski, *Stosunki religijne*, s. 275.

<sup>95</sup> APG 300. 29/56, k. 191–191v.

bezpiecznym w każdym przypadku sugerowano, iż oprócz grupy zbrojnych, która powinna w pogotowiu czekać na ratuszu i w okolicach rynku, należy przygotować oddział pilnujący przeprawy mostowej przez Wisłę. Najlepszym miejscem do jego stacjonowania byłyby okolice zamku Dybowskiego, leżącego już na lewym brzegu rzeki. Taka grupa zabezpieczałaby szlak wiodący z Kujaw do Torunia. Liczono oczywiście na obecność dużej liczby uzbrojonych sług, którzy mieli przybyć z Andrzejem Leszczyńskim. Utrzymywanie stałej, dziennej i nocnej wzmocnionej warty, jak również zamknięcie na czas synodu wszystkich, z wyjątkiem jednej bram (aby się zabezpieczyć przed nagłym atakiem) było już oczywistością<sup>96</sup>.

Zgodnie z podjętymi na wyżej opisanym spotkaniu decyzjami, zapewne wszystkie trzy miasta pruskie przygotowały dla swoich wysłanników instrukcje. W Gdańsku, bo tylko jej tekst znamy, została ona przez trzeci ordynek przedyskutowana już 9 sierpnia<sup>97</sup>, tak, iż wyjeżdżający 15 sierpnia<sup>98</sup> do Torunia burmistrz Gerhard Brandes dysponował bardzo precyzyjnymi wskazówkami, których musiał się oczywiście trzymać<sup>99</sup>.

Mimo, że do Torunia delegaci wielkich miast Prus Królewskich przybyli parę dni przed synodem to w oficjalnie udziału w obradach tego religijnego zgromadzenia nie brali<sup>100</sup>. Zaproszeni do uczestniczenia w synodzie 21 sierpnia jeszcze przed inauguracyjnym posiedzeniem, pierwszą deputację (byli to bracia czescy: Jan Suchorzewski i Henryk Girk), odprawili z niczym powołując się prawdopodobnie na królewski

---

<sup>96</sup> APG 300. 29/56, k. 186, 187–187v.

<sup>97</sup> APG 300. 10/13, k. 211–214.

<sup>98</sup> APG 300R/Pp1, s. 403.

<sup>99</sup> APG 300. 29/56, k. 190–192. Pełen tytuł dokumentu brzmi „Instruction und befehlich worauf sich der (...) Wolweiser herr Gerhard Brandes Bürgermeister und abgesandter der Stat Danzigk, auf vorstehenden Synodo zu Thorn wirt zu vorhalten haben”.

<sup>100</sup> Nie wiemy, czy w Toruniu pojawili się przedstawiciele mniejszych miast najbliższej go położonych, choćby Grudziądz czy Brodnica, lub na przykład indywidualne osoby z Chełmna. Podstawowe dane o reformacji w tych ośrodkach podają J. Dygdała, Brodnica w dobie Rzeczypospolitej szlacheckiej (1466–1772) (dalej: J. Dygdała, Brodnica), w: Brodnica. Siedem wieków miasta, red. J. Dygdała, Brodnica 1998, s. 114–116; B. Janiszewska-Mincer, Grudziądz w latach 1064–1772 (dalej: B. Janiszewska-Mincer, Grudziądz), w: Dzieje Grudziądza, red. J. Danielewicz, Grudziądz 1992, s. 241–243; Z. H. Nowak, Dzieje Chełmna do końca XVIII wieku (dalej: Z. H. Nowak, Chełmno), w: Dzieje Chełmna. Zarys monograficzny, red. M. Biskup, Warszawa-Poznań-Toruń 1987, s. 63–128, s. 105–106.

zakaz<sup>101</sup>. Faktycznie do ostrożnego postępowania wysłannicy Elbląga, Gdańska i Torunia zostali zobligowani przez władze swoich miast. Ostateczną decyzję w tej sprawie Henryk Stroband, burmistrz Torunia, Jan Jungszulc, burmistrz Elbląga i Gerhard Brandes, burmistrz Gdańska podjęli dopiero na zaplanowanej już wcześniej naradzie, zaraz po przyjeździe, jeszcze przed oficjalną inauguracją obrad<sup>102</sup>. Wieści o pewnym przybyciu wysłannika królewskiego Stanisława Bykowskiego, dla którego przeznaczono leżący w centrum Torunia dom gdańskiej rodziny von der Linde, wieści o planowanej naradzie biskupów wrocławskiego Hieronima Rozrażewskiego, płockiego Wojciecha Baranowskiego i wojewody pomorskiego Ludwika Mortęskiego<sup>103</sup> nie nastrojały optymistycznie. Obawa przed narażeniem się na gniew władcy, oskarżeniem o uczestniczeniu w nielegalnym zjeździe wymierzonym przeciw monarsze, mieszała się z pragnieniem pozyskania liczego grona nowych sojuszników. Główny cel jaki chcieli osiągnąć – praktyczne utrzymanie posiadanej wolności wyznaniowej wymagał dobrych stosunków zarówno z Zygmuntem III jak i szlacheckimi patronami polskich protestantów. By nie tracić jednego i drugiego postanowiono z uczestnikami synodu kontaktować się za pomocą delegatów<sup>104</sup>. Z ramienia miast pruskich wyznaczono do tej funkcji Stanisława Schulffa rajcę toruńskiego<sup>105</sup>, choć nie zrezygnowano również, jak się potem przekonamy, z osobistych kontaktów z najbardziej wpływowymi uczestnikami synodu: Andrzejem Leszczyńskim i Świętosławem Orzelskim. Doraźnym celem jaki sobie postawiono było uzyskanie obietnicy poparcia dla odwołania egzekucji wyroków przegranych

---

<sup>101</sup> Recessus, APG 300. 29/56, k. 195v; G. Brandes do Gdańska, Toruń 22. VIII. 1595 r., APG 300. 29/56, k. 207.

<sup>102</sup> Gerhard Brand, zgodnie z treścią swego listu przybył na miejsce 17. VIII zatrzymując się u sekretarza Torunia Jakuba Koie, delegata Elbląga w dniu wysyłki pisma, to jest 19. VIII jeszcze nie było, APG 300. 29/56, k. 204. Spotkanie musiało więc odbyć się najpóźniej 21. VIII rano, gdyż rozmowa z H. Girkiem i J. Suchorzewskim musiała mieć miejsce przed godziną 11. oo.

<sup>103</sup> Otrzymał to stanowisko w 1594 roku dzięki osobystemu poparciu biskupa H. Rozrażewskiego, Małek J., Mortęski Ludwik (dalej: J. Małek, Mortęski), PSB, t. 22, s. 11-12, s. 11.

<sup>104</sup> G. Brandes do Gdańska, Toruń 19. VIII. 1595 r., APG 300. 29/56, k. 204; Recessus, APG 300. 29/56, k. 194-195.

<sup>105</sup> G. Lengnich, Geschichte, s. 206. Zob. także Łukaszewicz J., O kościołach braci czeskich w dawnej Wielkopolsce (dalej: J. Łukaszewicz, Wielkopolska), Poznań 1835, s. 146, T. Glemma, Stosunki kościelne, s. 88 i L. Jarmiński, Bez użycia siły, s. 115-6.

procesów sądowych<sup>106</sup>. Władze miast podchodząc do sprawy bardzo realistycznie przeznaczyły na pokrycie kosztów poszukiwania cennych sojuszników pewne sumy pieniężne<sup>107</sup>.

Chociaż decyzję o wymówieniu się od oficjalnego uczestnictwa obrad miasta pruskie usprawiedliwiały królewskimi zakazami już 21 sierpnia rano, to faktycznie ich przypuszczenia na ten temat zostały dopiero potwierdzone nazajutrz 22 sierpnia we wtorek. Podczas gdy uczestnicy synodu słuchali w kościele NMP kazania wygłaszanego przez superintendenta Szymona Teofila Turnowskiego do kwatery Stanisława Bykowskiego zostali wezwani Jakub Rudiger – będący w tym czasie burmistrzem – prezydentem Torunia i Jerzego Amenda, który pełnił funkcję królewskiego burgrabiego<sup>108</sup>. Powołując się na polecenie króla Stanisław Bykowski wyłożył urzędnikom miejskim rację dla których monarcha uważa zgromadzenie szlachty w Toruniu za nielegalne i przedstawił życzenie Zygmunta III, aby mieszczenie pruscy powstrzymali się od udziału w synodzie. Było to absolutne minimum tego czego od nich król oczekiwał, będąc i tak bardzo zdziwionym, iż miasta w ogóle dopuściły do organizacji takiego przedsięwzięcia nie porozumiewając się przed tym ze swoim monarchą, który do tej pory miał ich za wiernych i posłusznych poddanych.

Obaj burmistrzowie zapewnili starostę łęczyckiego, co było w tej sytuacji zupełnie zrozumiałe, iż co prawda na poprzednim sejmie co prawda już o zamiarach organizowania w ich mieście synodu już coś słyszeli, ale całkowitą pewność zyskali dopiero wtedy, gdy zaczęto przez umyślnych posłańców rezerwować w toruńskich gospodach miejsca dla uczestników zgromadzenia. Później dopiero dotarły do nich nieoficjalne

---

<sup>106</sup> G. Brandes do Gdańska, Toruń 19. VIII. 1595 r., APG 300. 29/56, k. 204v donosił, iż miasto w którym gościł zostało 16. VIII obłożone przez wojewodę Mikołaja Działyńskiego dodatkową podwójną karą pieniężną, która miała być wyegzekwowana w razie nie wydania kościoła miejskiego.

<sup>107</sup> Taki wniosek można przynajmniej wysnuć na podstawie instrukcji władz Gdańska dla G. Brandesa, która zobowiązywała go do dyskretnych uzgodnień o tej sprawie z delegatami innych miast, APG 300. 29/56, k. 192.

<sup>108</sup> W Toruniu „na czele Rady (...) stali czterej burmistrzowie, z których jeden był zarazem mianowanym burgrabią królewskim, reprezentującym formalnie króla, (...) drugi zaś był faktycznym przełożonym władz miasta, zwanym burmistrzem prezydentem. Pozostali dwaj burmistrzowie pomagali w zarządzaniu miastem (...) jeden był wiceprezydentem, a drugi miał pieczę nad kancelarią i archiwum”, Cackowski S., Terytorium, ludność, władze miejskie. w: Historia Torunia, red. M. Biskup (dalej: S. Cackowski, Władze miejskie), Toruń 1994, t. 2, cz. 2, s. 7–45, s. 26. Za pomoc w identyfikacji nazwisk rozmówców S. Bykowskiego w tym miejscu składam podziękowania dr K. Mikulskiemu z IHia UMK w Toruniu.

wieści, iż król jest niezadowolony z poczynań protestantów. Jednak żadnego zakaz do nich nie dotarł, a oni przecież nie mogli sami zamknąć bram miast przed senatorami Rzeczypospolitej i szlachtą, która swoje przybycie zapowiedziała. Ze swej strony dodatkowo, że nigdy nie przyłączą się do jakiegokolwiek działań, które mogłyby być wymierzone przeciwko królowi<sup>109</sup>. Oczywiście trudno rozstrzygnąć, czy w te wyjaśnienia Stanisław Bykowski do końca uwierzył, zwłaszcza, że o ile prawdą było, iż miasto nie mogło nikomu zabronić przyjazdu, to jednak nie było zmuszone do udostępnienia na obrady synodu kościoła i sal gimnazjum.

Jeszcze tego samego dnia Jakub Rudiger i Jerzy Amend spotkali się z Gerhardem Brandesem i Janem Jungszulcem, spodziewając się zapewne, że i oni zostaną przez kasztelana łęczyckiego poproszeni o złożenie wyjaśnień. Torunianie po zreferowaniu przebiegu rozmowy z królewskim wysłannikiem wysłuchali stanowiska swoich gości. Ponieważ sytuacja Gdańska i Elbląga była nieporównanie łatwiejsza, proponowane przez przedstawicieli tych miast odpowiedzi dla Stanisława Bykowskiego były bardziej zdecydowane od tej, którą od już otrzymał. Jan Jungszulc uważał, iż nie wolno akceptować ewentualnego dekretu króla zakazującego odbycia synodu (nie wiadano jeszcze jakie konkretne dokumenty przywiózł ze sobą kasztelan łęczycki), podkreślając równocześnie, że żadne z miast nie może być uznane za współorganizatora synodu, więc nie powinny nawet kierować oficjalnych przeprosin w tej sprawie. Zresztą wszyscy, którzy się do Torunia zjechali deklarują lojalność wobec króla i właśnie do niego chcą się zwrócić z prośbą o pomoc w problemach, które ich dotknęły.

Gerhard Brandes swą wypowiedź zaczął zaś od spostrzeżenia, iż żaden z nich nie posiada dostatecznej wiedzy jakimi pełnomocnictwami dysponują królewskich posłaniec, gdyż żadnych listów czy instrukcji monarszych burmistrzom Torunia nie przekazał ani nawet nie pokazał. Oczywiście sam nie zamierzał kwestionować charakteru wizyty Stanisława Bykowskiego, ale również nie zamierzał kryć się całkowicie z celem swojej wizyty w Toruniu. Zamierzał oświadczyć, że choć władze jego miasta nie widziały żadnych szczególnych powodów, by wziąć w synodzie, jednak wysłało go, gdyż otrzymał zaproszenie patronów polskich, zechcieli wykorzystać okazję i porozmawiać o kłopotach jakie ich dotknęły – grozi im utrata prawie połowy posiadanych kościołów. Oczywiście nikt z nich nie zdecydowałby się na przyjazd, gdyby wiązałoby się to z jakimś antykrólewskim wystąpieniem.

---

<sup>109</sup> Recessus, APG 300. 23/56, k. 196–196v; G. Brandes do Gdańska, Toruń 22. VIII. 1595 r., APG 300. 29/56, k. 208v–209v.

Wyjaśnienia które chciał złożyć Gerhard Brandes<sup>110</sup>, w przeciwieństwie do tych, które przedstawili już burmistrzowie Torunia były całkowicie zgodne z prawdą. Głównym praktycznym celem jego wizyty było wykorzystanie Andrzeja Leszczyńskiego do przeprowadzenia nieformalnych rokowań z biskupem Hieronimem Rozrażewskim. Na ile poważnie traktowano pogłoski o jego planowanym przyjeździe do Torunia trudno powiedzieć. W każdym razie na pewno oczekiwano obecności jego wysłanników. Przeprowadzenie rozmów z biskupem kujawsko – pomorskim zaproponował zresztą sam wojewoda brzeski w liście, który wysłał z Gołuchowa 13 sierpnia natychmiast po tym, kiedy dotarły do niego wieści o utrzymaniu wyroku przeciwko Gdańskowi i wyznaczeniu 25 sierpnia jako dnia w którym pełnomocnicy biskupa mieli przejąć kościół Mariacki w posiadanie. Uważał, że Hieronim Rozrażewski nawet mając po swej stronie prawo (nad miastem zawisła dodatkowa groźba kary 100 000 złotych w razie odmowy wydania kościoła) będzie wolał uciec się do układów. Jak przy tym zapewnił wysłał do biskupa już stosowne pismo w tej sprawie<sup>111</sup>.

Rozmowy na ten interesujący wszystkie miasta temat z wojewodą brzeskim rozpoczęły się już 21 sierpnia po południu, kiedy pierwszą wizytę u niego złożyli pełnomocnicy miast Henryk Strobant, Jan Jungszulc i Gerhard Brandes. Ten ostatni wykorzystał okazję do szczegółowego przedstawienia sytuacji prawnej w jakiej znalazł się Gdańsk oraz uzyskania bliższych informacji od Andrzeja Leszczyńskiego o jego kontaktach z biskupem. Wojewoda brzeski miał wieści jednak mało pocieszające, gdyż na swój list od Hieronima Rozrażewskiego nie otrzymał właściwie odpowiedzi – za taką przynajmniej nie uznawał ostrzeżenia, aby jako senator Rzeczypospolitej nie brał udziału w nielegalnym synodzie. Jednak nie zmienił swego zdania o chęci biskupa do układów i podtrzymywał ofertę swojej pomocy. Jego zdaniem biskupa najbardziej irytował sprzeciw Gdańska w sprawie osadzenia w mieście jezuitów w klasztorze i kościele Brygidek. Na usilne prośby Gerharda Brandesa, który ubiegał się o jak najszybszą interwencję, także w formie stosownej deklaracji wydanej przez cały synod jeszcze przed 25 sierpnia, oświadczył, że nikt nie może już sprawić, by wycofano wydane orzeczenie sądowe, choć przyznawał, że jest możliwe oczywiście praktyczne odwołanie egzekucji, którą przecież wykonują wojewodowie, mając

---

<sup>110</sup> Czy do spotkania ostatecznie doszło, nie wiemy.

<sup>111</sup> A. Leszczyński do Gdańska, Gołuchów 13. VIII. 1595 r, T. Wotschke, Leszczyński, s. 55.



niewątpliwie na myśli jedyne protestanta, który mógł okazać miastom jakąś przychylność, konkretnie Elblągowi, Fabiana Czeme<sup>112</sup>.

Bardziej pocieszające informacje burmistrz Gdańska otrzymał od wojewody brzeskiego w środowe przedpołudnie (jak pamiętamy tego dnia do Torunia przybyła delegacja, której uczestnik Stanisław Rogoziński w imieniu Hieronima Rozrażewskiego, składał uroczysty protest przeciw synodowi), kiedy został powiadomiony o zgodzie biskupa na podjęcie negocjacji z Gdańskiem w sprawach kościołów. Andrzej Leszczyński władzom miasta w napisanym nazajutrz przez siebie liście donosił, iż osobiście jest przekonany, że biskup „a Processu Iuris ad amicorum compositionem et arbitrium descendere velle”. Ze swej strony, w oparciu o uzyskane również od Gerharda Brandesa informacje, władzom miasta sugerował aby „templo aliquo alio Illustrissimo ac Reverendissimo Domino Episcopo cedant”, uzyskując w zamian od Hieronima Rozrażewskiego zobowiązanie, że uzyskany w ten sposób budynek przekaże „ne Jesuitis, sed vel Monachis, vel alterius generis Clericis”<sup>113</sup>. Jak się okazało te rachuby wojewody brzeskiego okazały się nieco przedwczesne, ale informacje o próbie przejęcia kościoła Mariackiego na podstawie dekretu sądowego przez wysłanników biskupa dotarła do Torunia najwcześniej 27/28 sierpnia, czyli już po zakończeniu obrad synodu<sup>114</sup>.

Oczywiście nieoficjalny charakter utrzymywanych kontaktów nie przeszkodził w tym, że sprawa ewentualnego przystąpienia ewangelików Gdańska, Elbląga i Torunia do Ugody Sandomierskiej była przedmiotem obrad zjazdu. Choć ostrożność i powściągliwość przybyłych burmistrzów w manifestowaniu związków z odbywającym się synodem mogła dać organizatorom zjazdu nieco do myślenia, to jednak, Andrzej Leszczyński i Świętosław Orzelski postanowili uzyskać dla realizacji swego pomysłu zdecydowane i oficjalne poparcie obradujących. Nie znając faktycznych ograniczeń, jakie na delegatów miast nałożono na gdańskim spotkaniu 7 sierpnia, mogli przypuszczać, że zaprezentowana w ten sposób determinacja i szczerłość polskich ewangelików (pomijając praktyczną pomoc w sprawie kościołów miejskich), zachęci wielkie miasta do przyjęcia propozycji rozszerzenia Ugody również na Prusy Królewskie.

Do narad nad tym problemem przystąpiono jednak dopiero 24 sierpnia, w czwartek rano, po energicznej interwencji Piotra Gorajskiego, który zniecierpliwiony tym, że dyskusję zdominowała sprawa

---

<sup>112</sup> G. Brandes do Gdańska, Toruń 22. VIII. 1595 r., APG 300. 29/56, k. 207v–208.

<sup>113</sup> G. Brandes do Gdańska, Toruń 26. VIII. 1595 r., APG 300. 29/56, k. 216; A. Leszczyński do Gdańska, Toruń 24. VIII. 1595, APG 300 R/Pp 54, s. 423.

<sup>114</sup> Gdańsk do G. Brandesa, 26. VIII. 1595 r., APG 300, 27/44, k. 146v–150v.

gnesioluterańskiego ministra Pawła Gerickego, przypomniał, że o wiele ważniejsze dla sprawy reformacji w Rzeczypospolitej jest to, czy do Konsensusu przystąpią miasta pruskie. Nie był bowiem wcale pewny ich pozytywnej reakcji na składane propozycje. Zniechęcać do ewentualnego współdziałania mogła zła sytuacja ewangelików w królestwie: liczne prześladowania, odsuwanie od foteli w senacie, pomijanie w powoływaniu na urzędy państwowe. Któż chciałby zawierać sojusze z ludźmi, którzy mają w swej własnej ojczyźnie status nie wiele lepszy od cudzoziemców? Nie ukrywał przy tym, że właśnie możliwość otwartego współdziałania w obronie swych politycznych i ekonomicznych interesów, mogła stanowić zachętę dla miast pruskich. Konsensus miał odegrać tu rolę czynnika wzmacniającego ów sojusz, miał go „poświadczać i uświęcać”<sup>115</sup>.

Nie zwlekając więc dłużej, postanowiono do obecnych w Toruniu wysłanników miast wysłać oficjalną delegację, której zadaniem było przedstawienie Konsensusu i zapoznanie się z opinią o nim ewentualnych pruskich sojuszników. W jej skład weszli, obok Piotra Gorajskiego, Andrzej Szafraniec, Andrzej Grodziecki i Marcin Broniewski<sup>116</sup>.

Spotkanie oczywiście nie mogło przynieść natychmiastowych rozstrzygnięć. Piotr Gorajski ograniczył się do zaprezentowania zasad na jakich oparty jest Konsensus – porozumienia trzech konfesji „Haelvetiae, Saxonicae et Wandensium”, których członkowie zachowali, choć zjednoczeni, swoje wyznania. Przyłączenie się do Ugody Sandmierskiej miast pruskich bardzo wzmocniłoby obie strony. Oczywiście jednak było to, iż pod koniec toczących się tego dnia obrad, wysłannicy synodu wrócili z kurtuazyjną odpowiedzią, że delegaci miast wezwanie do przyjęcia Ugody przyjęli z dużym zainteresowaniem, lecz ze względu na wagę sprawy udzielił odpowiedzi zgromadzonym dopiero nazajutrz, około godziny dziesiątej<sup>117</sup>.

Piątkowe narady zaczęły się, od ostatecznego rozstrzygnięcia sprawy Pawła Gerickego<sup>118</sup>. Dopiero po tym, przystąpiono oficjalnie do drugiego

---

<sup>115</sup> ASR, t. 3, s. 148.

<sup>116</sup> ASR, t. 3, s. 149. Recessus, APG 300. 29/56, k. 198v, wymienia dodatkowo nazwisko Henryka Girka.

<sup>117</sup> ASR, t. 3, s. 150-151; Recessus, APG 300. 29/56, k. 198v-199.

<sup>118</sup> Rozwiązanie problemów stwarzanych przez poznańskiego ministra nie pozostawało bez związku z oczekiwaną odpowiedzią od miast pruskich. Luteranizm, był przynajmniej oficjalnie, wyznaniem Gdańska, Torunia i Elbląga, więc surowe potraktowanie pastora konfesji augsburskiej i konsekwentnego zwolennika Formuły Zgody mogło się spotkać z nieprzychylną reakcją części mieszkańców miast pruskich. Z drugiej jednak strony, biorąc pod uwagę kalwinizm elit miejskich, zdecydowanie i konsekwentna obrona zasad Konsensusu, sprawić mogła na nich korzystne wrażenie.

zadania postawionego synodowi, narad „o opresjach, krzywdach i zelżywościach, któremi Kościół Boży w tym Królestwie świeżo za sprawą niektórych cudzoziemców ciężko trapien bywa”<sup>119</sup>. Rozpoczynający dyskusję na ten temat Świętosław Orzelski nie ominął przy tym kłopotów jakie dotknęły miasta pruskie. Wspomniał o problemach związanych z próbą odebrania kościołów przez biskupów, pozwach skierowanych do sądów, zasądzonych wyrokach, których termin egzekucji właśnie mijał, nałożonych już karach pieniężnych<sup>120</sup> i groźbie obłożenia miast wyrokiem banicji<sup>121</sup>. Z goryczą podkreślał, że wszystko to dzieje się, „sub praetextu quidem iuris”, przy równoczesnym łamaniu nadanych przez królów przywilejów i całkowitym ignorowaniu konfederacji warszawskiej. Dodawał przy tym, iż tam gdzie łamane są prawa publiczne, nie należy spodziewać się przestrzegania wolności osobistych<sup>122</sup>. Znany nam już przypadek gdańszczanina von der Linde potwierdzał jego słowa.

Dla zgromadzonych ważne było jednak również to, iż obok kłopotów finansowych, groźba nałożenia banicji na miasta pruskie niosła bardziej praktyczne problemy - jak ma się zachować szlachta protestancka, gdy zostanie wezwana przez wojewodów pod broń? Dylemat był tym większy, iż według Wojciecha Dorpowskiego Prusy stanowiły granicę prawdziwego Chrześcijaństwa.

Przewodniczący synodu poradził wykorzystać zawilóści prawa. Po napomnieniu, zgodnie z obowiązkiem szlachta powinna stanąć w naznaczonym miejscu, lecz nikt nie może jej zmusić do walki. Kończył „Si urbes constantes erunt in suo instituto neque modo in hanc modo in illam partem nutabunt, bene ipsis erit nec metuendum periculum”<sup>123</sup>.

Oczywiście wystąpienie Świętosława Orzelskiego nie było całkiem przypadkowe. Jeszcze przed rozpoczęciem obrad starosta radziejowski odbył spotkanie z delegatami Gdańska, Elbląga i Torunia, na którym

---

<sup>119</sup> Acta et conclusiones synodi generalis Thoruniensis, Toruń 1596 (dalej: Acta et conclusiones), k. A7, Summariusz a krótkie opisanie synodu Toruńskiego 1595 r., (dalej: Summariusz), k. 33.

<sup>120</sup> Jak słusznie zauważyła M. Sipayło, ASR, t. 3, s. 154, p. 3, ustawa przeciw tumultom, wydana w 1593 roku w związku z wyjazdem króla do Szwecji, nie obejmowała ziem pruskich, gdzie próbom restytuowania katolicyzmu w kościołach Gdańska, Torunia, Elbląga towarzyszyły rozruchy wzniecane przez ludność protestancką. Zob. również Sobieski, Nienawiść, s. 69. W związku z oporem i odmową oddania świątyń biskupom, jak odnotował Mikołajewski „Dd. Dantiscanis executio decreto imperata est ad diem hodiernum sub vadio centum millium. Contra dd. Thorunienses sunt triplicata vadia”, ASR, t. 3, s. 154.

<sup>121</sup> ASR, t. 3, s. 154. Zob. Glemma, Stosunki kościelne, s. 111.

<sup>122</sup> ASR, t. 3, s. 153-154.

<sup>123</sup> ASR, t. 3, s. 165.

rozmawiano o praktycznym objęciu ochroną Konfederacji Warszawskiej, nawet tak ułomną, również miast pruskich, sposobach wpłynięcia na wojewodów, aby przy wykonywaniu postanowień procesów nie okazywali zbytniego pośpiechu. Torunian dodatkowo niepokoiły protesty wniesione przez szlachtę katolicką, które mogły zaszkodzić ich opinii na dworze królewskim<sup>124</sup>. Bardzo również wszystkim miastom zależało, aby w spodziewanym poselstwie do króla od synodu, nie zapomnieć o uprzykrzających im życie procesach sądowych<sup>125</sup>.

Odpowiedzi na przedstawioną dzień wcześniej propozycję podpisania Ugody Sandomierskiej mieli udzielić dopiero na specjalnym spotkaniu z delegatami synodu, które zorganizowano w jednej z sal gimnazjalnych. Jednak jeszcze w trakcie toczonej przez uczestników obrad dyskusji, reprezentanci Kościołów połączonych ugodą Sandomierską przynieśli od miast kolejne podziękowanie za propozycję przystąpienia do Konsensusu, zapewnienie o przyjaźni i prośbę o następne odroczenie terminu odpowiedzi – tym razem tylko do godziny jedenastej<sup>126</sup>. Biorąc pod uwagę, że już na swym spotkaniu w Gdańsku 7 sierpnia miasta przesądziły, iż będą unikały składania podpisów pod dokumentami obradującego synodu takie zwlekanie z udzieleniem ostatecznej odpowiedzi jest całkiem zrozumiałe. Jeżeli chcieli, by zgromadzona szlachta w wyprawianym do króla poselstwie, a nad nim właśnie w piątek dyskutowano, ujęła się także z miastami, nie mogli do siebie polskich patronów zrazić. Dysponując dobrymi informacjami o czym aktualnie świeccy uczestnicy zgromadzenia dyskutują, w rozmowach brał aktywny udział rektor toruńskiego gimnazjum Konrad Graser<sup>127</sup>, mogli odmówić w stosownym dla siebie momencie.

---

<sup>124</sup> W protestacji województw kujawskiego, pomorskiego i ziemi dobrzyńskiej czytamy „protestujemy się na wszystkich społem i każdego z osobna cuiuscumque status et conditionis, którzy się tutaj dla jakichkolwiek namów zgromadzili, że jeśli jakiś rozruch albo znaczne niebezpieczeństwo na Koronę i ojczyznę naszą (...) z tego ich tam zjazdu przyjdzie, że my na wszystkich społem i na każdym z osobna tego patrzeć i to im przypisować chcemy i mianowicie na mieście Toruńskim, które takie zjady przyjmuje, chcemy”, J. Bidło, Jednota, t. 4, s. 216; Pseudosynod, k. 338v.

<sup>125</sup> Recessus, APG 30f. 29/56, k. 198v–200v.

<sup>126</sup> ASR, t. 3, s. 155.

<sup>127</sup> ASR, t. 3, s. 158 jest zapisane nazwisko „Gaizeri”, które M. Sipayło koryguje na „Graseri”. Czy rzeczywiście rektor gimnazjum toruńskiego, ASR, t. 3, s. 629 (indeksy) mógł brać udział w tak ważnej części obrad? Jak pamiętamy miasta pruskie, a zwłaszcza Toruń zdecydowały się wysłać swe delegacje i gościć synod licząc na pomoc w rozwikłaniu swych problemów. Jednym z postulatów, które chciały przeprowadzić na sejmie było właśnie wysłanie delegacji do króla, która

Tak też się stało, dopiero kiedy sprawa wysłania delegacji do Zygmunta III została w zasadzie przesądzona, za pośrednictwem Piotra Gorajskiego została przekazana ostateczna odpowiedź miast pruskich<sup>128</sup>. Burmistrzowie Gdańska, Torunia i Elbląga zapewniwszy ponownie o satysfakcji jaką sprawiła im propozycja wystosowana przez synod, podkreśliwszy zbożny charakter Konsensusu, jego prawowierność i pożyteczną rolę dla Kościoła, deklarując swe osobiste dla niego poparcie, wymówili się od jego oficjalnego przyjęcia, tłumacząc się publicznym charakterem swego poselstwa. Rady ich miast nie obradowały wcześniej nad możliwością przystąpienia do Ugody Sandomierskiej, tak więc oni nie czują kompetentni, by podjąć rozstrzygające decyzje, tym bardziej, iż nie posiadają stosownych uprawnień. Prosząc, aby zgromadzeni nie czuli się urażeni ich odmową, zapewnili, że po swym powrocie do domów, przedstawią propozycje synodu. Ponieważ osobiście byli przekonani, że spotkają się one z przychylnym przyjęciem, prosili by pod uchwałami synodu zostawiono miejsce na ich podpisy. Zapewnili równocześnie, że równie mocno jak zebrani, pragną zakończenia gorszących publicznych sporów wywoływanych przez zaciętrzewionych kaznodziejów, zwłaszcza jeśli mieliby pochodzić z ich miast. Ponieważ musiały dojść do nich jakieś krytyczne uwagi pod ich adresem, poprosili ponownie “ut [domines] responsum ipsorum boni consultant ac de civitatibus ipsorum simul et de ipsis dd. Legatis optima quaeque sibi persuadeant eosque cum ipsorum publicis iniuriis sibi commendaatissimos habeant”<sup>129</sup>.

Zgromadzeni ze zrozumieniem podeszli do sprawy i tuż przed zakończeniem piątkowej sesji upoważnili Henryka Girka do przygotowania projektu tekstu, który mógłby być urzędowym listem synodu do miast pruskich<sup>130</sup>.

Świecki senior braci czeskich musiał się spieszyć, bo następnego dnia miało nastąpić zamknięcie obrad. Z powierzonego mu zadania wywiązał się jednak znakomicie. Ponieważ przedstawiony przez niego koncept spotkał się z aprobatą pozostałych uczestników, został przepisany i podpisany przez Andrzeja Leszczyńskiego, Świętosława Orzelskiego,

---

ujęłaby się również za nimi. K. Graser, jako postać znana szlachcie protestanckiej z najbliższych okolic miasta, a jednocześnie nie będąca urzędnikiem miejskim doskonale się do pilnowania interesu miast nadawała, zwłaszcza, że jej obecność w budynku obrad, auli gimnazjum, mogła być prosto wytłumaczona. Zresztą, te rozmowy, jak wiele innych poufnych odbywały się za zamkniętymi drzwiami.

<sup>128</sup> ASR, t. 3, s. 161.

<sup>129</sup> ASR, t. 3, s. 161; Recessus APG 300. 29/56, k. 200v; G. Brandes do Gdańska, Toruń 26. VIII. 1595 r., APG 300. 29/56, k. 216. Pełen tekst odpowiedzi miast pruskich APG 300. 29/56, k. 212–213.

<sup>130</sup> ASR, t. 3, s. 161, s. 166.

Szymona Teofila Turnowskiego, Andrzeja Chrząstowskiego, Erazma Glicznera, Franciszka Jezierskiego<sup>131</sup>.

Pozdrowiwszy mieszczan, nazwawszy ich swymi najdroższymi braćmi, świeccy i duchowi seniorzy przypomnieli, że na synod zjechali się reprezentanci wszystkich kościołów protestanckich z Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego. Głównym celem spotkania w Toruniu było, jak zapewniali, odnowienie zawartej w Sandomierzu Unii „de praecipuis Christianae fidei nostrae articulis”<sup>132</sup> i połączenie tym samym wszystkich mocnym węzłem braterskiej miłości.

Dzięki Bożej łasce powzięty zamiar udało im się zrealizować – jednomyślnie i jednogłośnie zatwierdzili i umocnili Konsensus, udowadniając tym samym wrogom Bożego Imienia, którzy ich nieustannie oczerniają, że nie różnią się między sobą w wierze<sup>133</sup>. Można się o tym przekonać czytając treść Ugody, która została w tym celu specjalnie wydana.

Przyznali, iż bardzo liczyli na przybycie reprezentantów miast pruskich, które, jak wiedzą, są również oświecone przez Ewangelię. Oczekiwali, że przyślą one swoich ministrów by podpisali Ugodę i wsparli ją z całej duszy. Wydaje się im bowiem słuszne, aby ci, którzy są „unius Reipublicae membra”, zjednoczyli się „in unam quoque domum et familiam Dei”. Ponieważ jednak nie mieli wątpliwości, że sytuacja w jakiej znaleźli się wszyscy protestanci jest również przedmiotem troski miast pruskich, postanowili przedstawić im dokonania synodu toruńskiego i ponowić propozycję przystąpienia do Konsensusu. Liczyli przy tym na to, że władze miast dołożą starań, by ich obywatele, wyznający Konfesję Augsburską, nie występowali przeciw Ugodzie, zwłaszcza by ministrowie nie zwalczali jej, ani za pomocą kazań, ani za pomocą kolportowanych pism polemicznych. Pisali dalej wprost „Typographos etiam admoneant et plane illis interdicant ne eius generis scripta, quae mutuum hunc Consensum nostrum scindere possunt, prelo committant ex officinisque suis prodore patiantur”<sup>134</sup>. Zamiast tego należy ludzi przekonywać, że Ugoda w żaden sposób nie neguje, czy nawet usuwa Konfesji Augsburskiej, ale wężcz przeciwnie – przyjmuje ją i aprobuje.

Polscy patroni mieli również nadzieję, że otrzymają wsparcie w realizacji planów synodu co do rozwoju szkół protestanckich, które ich

---

<sup>131</sup> Mimo to list został zaopatrzony w datę 25 sierpnia, APG 300. 29/56 k. 214–15, druk: ASR, t. 3, s. 599. List przekazano zapewne bezpośrednio obecnym w Toruniu burmistrzom trzech miast.

<sup>132</sup> ASR, t. 3, s. 599.

<sup>133</sup> ASR, t. 3, s. 599 – 600.

<sup>134</sup> ASR, t. 3, s. 600.

zdaniem najlepiej przyczyniały się do poszerzania i głoszenia chwały Boga. Szczegóły miał oczywiście przekazać wysłannik miast pruskich obecny w Toruniu w trakcie narad, z którym na ten temat szczególnie dużo rozmawiano.

List zakończyli zapewnieniem o modlitwach w intencji całego Kościoła i powodzenia wspólnych planów.

Oczywiście przedstawiając kolejny raz propozycję objęcia Ugody Sandomierską kościoły miast Prus Królewskich, przywódcy polskiego protestantyzmu kierowali się tylko różnorodnymi motywami. Religijne najsilniejsze były zapewne u superintendentów trzech wyznań. Paradoksalnie, ale wszyscy: luteranie, bracia czescy i kalwińscy mogli liczyć na wzmocnienie pozycji swych konfesji.

Erazm Gliczner jako zwierzchnik luteran wielkopolskich, którym na przestrzeni ostatnich lat ubyto najwięcej wyznawców i to na rzecz braci czeskich i kalwinistów<sup>135</sup>, pragnął związku z miastami, których oficjalnym wyznaniem była Confessio Augustana. Zdawał sobie sprawę z rosnących wpływów, zwłaszcza w Gdańsku, ortodoksji gniesioluterańskiej<sup>136</sup>, był świadomy również, że w zborach mu podległych znajdują się gorący zwolennicy Formuły Zgody, ale przecież z obu stronami utrzymywał stosunki. Właśnie w Gdańsku, rok przed synodem, wydał Konfesję Augsburską, do której napisany przez niego wstęp, wywołał ostrą reakcję braci czeskich<sup>137</sup>. Natomiast między nim a Pawłem Gericke, zasadniczo rzecz biorąc, spory doktrynalne nie występowały – różnili się tylko co do jednego – potwierdzenia ważności postanowień Ugody Sandomierskiej<sup>138</sup>, przy czym E. Gliczner należał do najwytrwalszych obrońców

---

<sup>135</sup> Taką opinię wyraził w 1596 roku B. Morgenstern, De Ecclesia, k. A7r, pisząc, że wskutek działania fałszywych ewangelików, tj. braci czeskich i kalwinistów, w całej Rzeczypospolitej (bez Prus Królewskich) zostały tylko trzy zbory wyznające czystą naukę M. Lutra – jeden w Koronie w Poznaniu, dwa w Wielkim Księstwie Litewskim – w Wilnie i Kownie.

<sup>136</sup> M. G. Müller, *Zweite Reformation*, s. 82, 84, 91–92.

<sup>137</sup> J. Łukaszewicz, *Wiadomość*, s. 114–15 z przypisem.

<sup>138</sup> Oczywiście, sprawa podpisania Konsensusu była sporem doktrynalnym – wpisane do Ugody sformułowanie dotyczące Wieczerzy Pańskiej P. Gerickego nie satysfakcjonowały, ale przecież i E. Gliczner tolerował je raczej, niż uznawał za własne. Jego pogląd na rzeczywistą obecność Ciała Chrystusa w sakramencie Wieczerzy był całkowicie ortodoksyjny i zgodny z doktryną Confessio Augustana Invariata, czemu dał wyrzecz już w 1565 roku wydając, „Breve Colloquium contra Dialogum quendam de Coena Domini, quem sub personis sub personis Marchitae et Poloni, Joannes Casper, Ecclesiarum renescentium in Maiori Polonia inspector, sparsit hisce diebus, Francophodiae ad Oderam”, będące gorącą polemiką przeciw Zwinglianom.

poznańskiego ministra przed, w trakcie i przez długi czas po zjeździe w Toruniu. Podpisanie zaś do Konsensusu przez rady Gdańska, Torunia i Elbląga wzmacniało jego, a nie gnesioluteran pozycję. Nie musiał się przy tym obawiać ewentualnych zmian w strukturze organizacyjnej swego Kościoła, nie chodziło przecież o połączenie wszystkich zborów luterzańskich w jeden organizm religijny.

Również bracia czescy mając doskonałe stosunki, liczne grono współwyznawców i cichych zwolenników w Toruniu<sup>139</sup> oraz w Gdańsku, mogli liczyć na w takim wypadku, już nie tylko na przedłużenie spokojnej egzystencji w miastach pruskich, ale nawet na rozszerzenie zasięgu swoich wpływów. Zaś superintendentom kalwinistów Andrzejowi Chrzęstowskiemu, Franciszkowi Jezierskiemu znany był na pewno doskonale filipizm czy też kryptokalwinizm elit Gdańska i Elbląga.

Obok motywów religijnych, ważne były również, o ile, nie przede wszystkim, powody polityczne. Sygnatariusze przyznali to zresztą otwarcie, pisząc wprost, że Konsensus przyczynia się nie tylko do utrwalenia pokoju kościelnego, lecz również politycznego<sup>140</sup>. Oczywiście i dotąd protestanci współdziałali z miastami pruskimi, często wspierając ich na forum sejmowym. Sojusz polityczny mógł być umacniany bez sięgania do instrumentów religijnych. Należało się jednak liczyć z tym, iż każda publiczna deklaracja przymierza protestantów z Korony z ewangelikami Prus Królewskich mogła spotkać się z bardzo nieprzychylną reakcją króla, biskupów zainteresowanych odzyskaniem kościołów w Gdańsku, Toruniu i Elblągu, a za ich sprawą całego senatu. Współdziałanie więc w ramach Ugody Sandomierskiej nie tylko jeszcze silniej spajało ideowo potencjalnych sojuszników, ale dawało im również bardzo wygodną przykrywkę.

Niestety zasłoniwszy się brakiem upoważnienia delegaci miast nie spełnili nadziei obradujących polskich protestantów, obiecując przysłać stosowną odpowiedź w imieniu Rad Miejskich w późniejszym czasie. Władze Torunia dodatkowo, by nie stwarzać nawet pozoru przedczesnej akceptacji dla uchwał synodowych, zabroniły również podpisania Piotrowi Artomiuszowi przyjętych w trakcie obrad uchwał<sup>141</sup>. Mimo to szlachta w przygotowanych tego dnia pismach, m.in. w instrukcji dla posłów udających się w delegacji do króla, nie zapomniała wspomnieć krzywd, jakich ich zdaniem doznawały miasta pruskie. Podkreślali, że w ich opinii

---

<sup>139</sup> K. Maliszewski, *Stosunki religijne w Toruniu*, s. 262–265.

<sup>140</sup> „Atque hoc quidem non solum ad ecclesiasticam verum etiam ad politicam pacem plurimum conferre manifestum est”, ASR, t. 3, s. 601.

<sup>141</sup> J. H. Zernecke, *Thornische Chronika*, s. 907, uznał to za dowód na przywiązanie władz miasta do Konfesji Augsburskiej.



ochrona prawna przewidziana przez Konfederację Warszawską rozciąga się nie tylko na stan szlachecki ale „i miejski równo”<sup>142</sup>. Czy fakt późniejszej podróży Jana Abramowicza do Gdańska należy wiązać z obradami synodu, nie wiadomo. Jeżeli nawet udał się nad Motławę w sprawach prywatnych, na pewno nie omieszkał spotkać się z wpływowymi osobami i przekonywać ich do oficjalnego przystąpienia do porozumienia protestantów Rzeczypospolitej<sup>143</sup>.

Odpowiedź na apel synodu z dnia 25 sierpnia 1595 roku Gdańsk, Elbląg i Toruń zawarły dopiero w swym piśmie wysłanym 22 października 1595 roku<sup>144</sup>. Miasta pruskie chociaż formalnie podpisania Ugody Sandomierskiej odmówiły, zasłaniając się nie tylko odmiennym ustrojem i przywilejami, na których oparte są ich Kościoły miejskie, ale przede wszystkim swym niezmiennym przywiązaniem do Wyznania Augsburskiego i jego Apologii poparły ideę zgody między wyznaniem, to faktycznie zobowiązały się do przestrzegania wszystkich ważniejszych jej postanowień<sup>145</sup>. Deklarowały, że ministrowie z ich kościołów będą nauczali czystego Słowa Bożego w duchu łagodności, a w swych wypowiedziach nie będą krytykowali innych konfesji, ani publikowali takich pism. Zadeklarowali również, nawiązując do rozmów o utworzeniu wspólnej akademii protestanckiej, starania o otwieranie i utrzymanie istniejących szkół<sup>146</sup>. Choć w poczuciu mało zorientowanej osoby taka odpowiedź mogła oznaczać porażkę dla protestantów polskich, to oczywiście bardziej świadomi sprawy patronowie i superintendentowie zdawali sobie sprawę, że od podpisu większe znaczenie ma praktyka dnia codziennego, a powołanie się na Konfesję Augsburską wynikało z faktu, iż z nią właśnie były związane przywileje królewskie odnoszące się do swobód religijnych miast. A iż tak było w istocie wskazuje treść listu

---

<sup>142</sup> Tak też ten fragment instrukcji odczytał i zinterpretował G. Brandes, *Recessus*, APG 300. 29/56, k. 201.

<sup>143</sup> G. Brandes do Gdańska 28. VIII. 1595, APG 300. 29/56, k. 217.

<sup>144</sup> Powszechnie przyjmuje się idąc za G. Lengnichem, *Geschichte*, s. 224–225, że miasta pruskie odpowiedź nadesłały dopiero 22. X. 1596 roku. „Odpis miast Pruskich na list nasz strony przyjęcia z nami Consensu”, BRacz, Rkps 46, k. 5–6v, jest wyraźnie datowany na rok 1595. Tę datę potwierdza pośrednio treść listu wysłanego przez panów polskich z sejmu warszawskiego 8. V. 1596 r, BRacz, Rkps 46, k. 7, druk: T. Wotschke, *Leszczyński*, s. 57–58.

<sup>145</sup> List sygnowali „Proconsules et Consules Maiorum Civitatum Prussiae, Thorunensis, Elbigensis et Gedanensis”, BRacz, Rkps 46, k. 6.

<sup>146</sup> Fakt, iż bez wyrzekania się swej wyjątkowej pozycji, biorąc pod uwagę skomplikowaną sytuację wewnętrzną – silne „partie” luteranckie i zewnętrzną – procesy o kościoły, miasta zaakceptowały Konsens bez jego formalnego podpisywania, bardzo podkreśla M. G. Müller, *Zweite Reformation*, s. 110–111.

wysłana do Gdańska, Elbląga i Torunia z sejmu warszawskiego 1595 roku. Przywódcy ewangelików Rzeczypospolitej dziękowali w nim miastom za przyznanie się do wspólnoty wyznaniowej „in orthodoxae fidei articulis” z Kościołami polskimi i oświadczyli: „Nec dubitabamus quin et (...) theologi vestri, tum publice tum privatim id sint operam daturi, ut is in Ecclesis nostris mutuae pacis et concordiae retinendae gratia constitutus Consensus, non solum non laceretur sed tum in Amplissimis Civitatibus vestris tum apud exteros magis magisque ad divini nominis gloriam promoveatur”<sup>147</sup>.

## BRACZOPIKOWANIE

ZAKŁADY PUBLIKACYJNE I WYDAWNICTWA PRACOWNIOWYCH  
NA ZIMNYCH WIOSNACH RZECZYPOSPOLITEJ W XVII-XVIII W.

### Wprowadzenie

Historia drukarstwa polskiego od czasu jego wprowadzenia do Rzeczypospolitej, do czasu powstania drukarni w Warszawie, jest jednym z najważniejszych zagadnień w historii polskiej kultury i sztuki. W tym celu, oprócz potrzeb naukowych, bardzo ważną rolę w tym czasie odegrała literatura polska, która w tym czasie przetrwała i przetrwała. W tym czasie, oprócz potrzeb naukowych, bardzo ważną rolę w tym czasie odegrała literatura polska, która w tym czasie przetrwała i przetrwała.

Uważając, że problem ten jest jednym z najważniejszych zagadnień w historii polskiej kultury i sztuki, w tym celu, oprócz potrzeb naukowych, bardzo ważną rolę w tym czasie odegrała literatura polska, która w tym czasie przetrwała i przetrwała.

<sup>147</sup> BRacz, Rkps 46, k. 47; T. Wotschke, Leszczyński, s. 57.